Nr 201. Kraków, Niedziela 3 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego*** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Rusini, a Bank parcelacyjny.

Kraków, 2 września.

Nikt rozumny nie przypuszczał zapewne, że rzecz tak niewinna i pożyteczna przytem, jak założenie Banku parcelacyjnego we Lwowie, wywoła u naszych najbliższych sąsiadów, Rusinów, gniew i oburzenie, i że da im powód do wytaczania żalów i rekryminacyj rozmaitego rodzaju. Kiedy nie tak dawno gorączka emigracyjna ogarnęła ludność ruską w wschodniej części kraju i kiedy chłop ruski, sprzedawszy za bezcen lichwiarzowi-żydowi swoją ojcowiznę, gromadnie wynosił się za morze, powstał w prasie ruskiej krzyk zgrozy i oburzenia, posypały się oczywiście skargi na polską gospodarkę, polskie rządy, wyzyskiwanie ludu wiejskiego i t. p. okropności. — Żaden jednakże z tych obrońców ludu, z tych „boryteli naroda“, nie pomyślał o środkach powstrzymania prądu emigracyjnego, nikt nie przyszedł temu ludowi z pomocą, akcya ratunkowa ograniczyła się chyba do tego, że posłowie ruscy w Wiedniu biednych, oszukanych zwyczajnie i w nędzy wielkiej powracających wychodźców karmili i do domu wyprawili.

Wielcy patryoci ruscy, miłośnicy ludu, krzyczeli i uważali swój obowiązek za spełniony.

Tymczasem w kołach polskich powstała trafna myśl założenia Banku parcelacyjnego; po pewnym przeciągu czasu powstała nowa instytucya tego rodzaju we Lwowie, a przystąpili do niej ludzie z rozmaitych obozów, pomiędzy nimi ludowcy, jak B o j k o i S t a p i ń s k i. Na wiadomość o tem zawrzała gniewem znana już czytelnikom naszym *Buducznist* i w artykule, którego tytuł zjadliwy „Polszcza na kredyt“ świadczy już wymownie o tendencyi autora, uderza ona taranem nietylko w Bank, ale i w całe społeczeństwo polskie. Nawiązując do słów hr. T a r n o w s k i e g o gdzieś kiedyś wypowiedzianych i do nawoływań *Przeglądu Wszechpolskiego* uważa ten organ u k r a i ń s k o - r u s k i e g o n a r o d u Bank parcelacyjny za zamach na narodowość ruską, głównie z tego względu, że będzie on grunta, zakupione w Galicyi wschodniej, parcelował i sprzedawał chłopom polskim. Więc jak długo włościanin ruski zagrodę swoją oddawał w ręce lichwiarskie za połowę wartości, to było wszystko w porządku i tym panom z *Buducznisti* nie przyszło na myśl, że w ten sposób wśród ludności ruskiej rozsiedla się żywioł obcy, w działaniu swojem wielce szkodliwy; ale gdy ta ziemia ma się stać, za pośrednictwem Banku parcelacyjnego, własnością chłopa polskiego, który ją pracą swoją i rzutkością od zaboru ocali i stanie się w przyszłości pożytecznym obywatelem kraju, to jest to oczywisty zamach na narodowość ruską, ukryty zamiar polonizowania wschodniej Galicyi. Na to chyba nie poradzi *Buducznist*, nie poradzą i Polacy. Siła każdego narodu jest zawisłą w znacznej części od ekonomicznego jego rozwoju a zadaniem tych, co stoją lub stać chcą na straży interesów narodowych, jest rozwój ten popierać. Stronnictwa ruskie, kłócące się wiecznie pomiędzy sobą, a jednoczące się tylko w nienawiści ku Polakom, uczyniły pod tym względem bardzo mało, tyle prawie, co nic. Czyż Polacy mają teraz tę pracę podejmować za nich i dla nich? czy, gdy chłop polski zgłosi się do Banku z zamiarem zakupna ziemi, dawniej do Rusina należącej, ten Bank ma mu powiedzieć: nie, to ziemia nie dla ciebie? Żądanie tego rodzaju byłoby zarówno śmiesznem, jak i niesprawiedliwem.

Bank parcelacyjny, o ile wiemy, sztandaru politycznego nie wywiesił wcale, podejrzenie więc, że ma na celu polską propagandę, jest co najmniej przedwczesnem, a tem samem i obawy *Buducznisti* nieuzasadnione. Ale nawet gdyby i tak było, to trudno zaprzeczyć, że Polacy i Rusini mają równe chyba prawa dbać o rozwój swojej narodowości i o zapewnienie jej znośnego bytu ekonomicznego.

Zarzut, rzucony w oczy Bankowi, że głównie operować zamierza kredytem i że chce budować „Polskę na kredyt“, uważamy za błahy i niezrozumiały. Świadczy on chyba o wielkiej nieznajomości spraw finansowych w redakcyi dziennika ruskiego. Niech też nie boli głowa panów redaktorów *Buducznisti* o los i przyszłość narodu polskiego, dla którego ta w e w n ę t r z n a k o l o n i z a c y a ma być rzekomo szkodliwą — bo to rzecz tych, co ją podejmują. Zamiast tego, niech lepiej *Buducznist* zwróci starania swoje ku oświeceniu ludu ruskiego, niech budzi w nim potrzebę trzeźwości i pracowitości, niech pracuje nad jego moralnem i ekonomicznem podniesieniem, a niech nie rozpoczyna, jak drugi Don Kiszot, walki z wiatrakami.

Waśni społecznej i narodowej mamy więcej, niż potrzeba, za mało za to szczerej i uczciwej pracy nad ludem i dla ludu, za mało poczucia tego wspólnego niebezpieczeństwa, które grozi tak samo Rusinom, jak i Polakom, ale nie od w e w n ę t r z n e j k o l o n i z a c y i.

Błędne koło.

W artykule „Nasze instytucye finansowe“ (Nr. 194 *Nowej Reformy*) bezimienny autor, omawiając działalność ich mało wydatną i dla potrzeb kraju niewystarczającą, dotyka pośrednio kwestyi, zdaniem mojem, daleko ważniejszej, bo naszej bezwładności w zakresie produkcyi. Tu jest rdzeń kwestyi. To co autor bierze za przyczynę, to podług mnie, jest raczej skutkiem.

A naprzód trudno jest zgodzić się na definicyę, że instytucye finansowe, przez które zapewne autor chce rozumieć instytucye kredytowe, są probierzem materyalnej kultury kraju. Nam się zdaje, że miarą tej kultury jest rozlewający się dobrobyt w szerokich kołach, siła konsumcyjna kraju i wiele innych objawów zewnętrznych. Ale żeby instytucye kredytowe, banki, których pojęcie kojarzy się w umyśle z ideą pomocy pieniężnej, a zatem z potrzebą, mogły być synonimem zamożności, to wygląda na paradoks. I dowodem tego nasz kraj, posiadający stosunkowo może za wiele instytucyj kredytowych, a jednak wyjątkowo ubogi.

Ale mniejsza o definicye naukowe — te rzeczy nie zmieniają.

Zadaniem banków, do których, nawiasowo mówiąc, niewłaściwie zalicza się u nas Kasy Oszczędności, jest nie wytwarzanie, lecz wymiana. Żeby one istnieć mogły, muszą mieć odpowiednie pole do działania, muszą na danym rynku handlowym znaleść pracę produkcyjną do wymiany, w postaci widomych jej znaków, jakiemi są traty i remesy bankierskie, których same stworzyć nie są w stanie — a jeżeli ich nie znajdują, to *faute de mieux*, zamieniają się w kasy pożyczkowe i w tem tkwi już zarodek niepowodzeń finansowych i upadków.

Dlaczego tej pracy produkcyjnej u nas niema lub jest tak mało i dlaczego unikają od niej ci, co mają ku temu środki a pretensye do przodowania, przekładając nad pracę stałą rentę od kapitałów, w banku angielskim lokowanych (do francuskich papierów, myślę, iż stracili już zaufanie), tej kwestyi rozbierać nie będę. Wchodzą tu w grę wielorakie czynniki natury społecznej i politycznej, które większej się wytwarzały i na zawołanie nie ustąpią. Powiem tylko, że pieniądz wszędzie jest trwożliwy, u nas zaś, wobec zamięszania w stosunkach politycznych i braku dyrektywy u tych, którzyby na te stosunki wpływ mieć powinni, musi być jeszcze lękliwszy. To jednak nie przeszkadza, iż nasze banki, jakkolwiek na ich czele nie stoją ludzie dorównywający zadaniu, bez inicyatywy i rzutności, dalekiemi są od tego, aby w każdym widzieć złodzieja, jak się autor w rozgoryczeniu wyraża.

Owszem, one we własnym interesie szukać muszą i szukają lokacyi dla pieniędzy, bo w tem leży racya bytu i samych banków, i tych, którzy z nich żyją; one, wyrażając się dosadniej, polują na interesa i napotykają nawet w tej gonitwie na poważną konkurencyę w ruchliwszym elemencie semickim — ale mało tych interesów znajdują. I ani krachy, których widownią był Lwów, ani bezwzględny brak zaufania, jak chce widzieć autor, nie powstrzymują ich od szukania, tak samo jak wypadki na kolejach nie powstrzymują ludzi ani od jeżdżenia kolejami, ani od budowania nowych kolei.

Że tak jest — że nie sama gwarancya rzeczowa jest dla banków wszystkiem — możnaby wiele przytoczyć przykładów, a między innemi jedno ze znanych mi notorycznie przedsiębiorstw kolejowych, które korzystało i korzysta z nader rozległego kredytu w pierwszorzędnym banku, bez względu na to, że środki, jakiemi rozporządza, nie idą w parze ani z rozmiarami przedsiębiorstwa, ani z obszernością kredytu i czemże się to tłomaczy? Tem jedynie, że zdobyć sobie potrafiło zaufanie w swoją energię i wogóle w swoją działalność.

Więcej powiem: gdyby wielce szanowny poseł m. Krakowa, pod którego energiczną batutą budują się obecnie wodociągi, chciał budować je na własny rachunek, to jestem przekonany, że każdy bank otworzyłby mu nieograniczony kredyt, dzięki zaufaniu ku osobie i tej energii jaka przejawia się w każdej jego działalności,

I bardzo słusznie, są to bowiem czynniki moralne, częstokroć pewniejsze, niż walory pieniężne.

Ale bardzo racyonalnym jest zarzut, przytoczony przez autora, „iż u nas ludzi niema“ — ale ludzi nie na bankowców i wogóle kandydatów do biura lub kantoru, lecz ludzi z inicyatywą, umiejących coś stworzyć i ożywić własną energią i pomysłem.

Bo i skądże się oni brać mają, gdy szkoła i wychowanie wydają tylko urzędników; gdy poza biurem nikt samodzielnie nic stworzyć nie może; gdy pracy na innych polach, oprócz biur i zawodów wyzwolonych, boją się niemal ludzie, a przytem praca ta, cokolwiek się mówi u nas, jest zawsze uważana za coś niższego, niż kołnierz złocony urzędnika?

Tem się tłomaczy, że przemysł i handel nie mają pionierów... O rolnictwie nie mówię, bo z powodu obdłużenia ziemi i w braku szerszej wiedzy przyrodniczej, bez której dziś warsztat rolniczy obejść się nie może, przestało ono już już być złotodajną miną, a przytem produkcya rolna przechodzi ewolucyę ekonomiczną, której nie znamy jeszcze ostatniego słowa.

Nieudolność i bezwładność naszą w zakresie handlu, w prowadzeniu instytucyj, od których w wielkiej mierze zależy i sama produkcya, najwymowniej ilustrują dzieje Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.

Zawiązane przed kilkunastu laty we Lwowie, wyposażone znacznym, bo 500 000 złr. wynoszącym kapitałem, którego połowę dał sam kraj, miało ono ująć w swe ręce handel płodami rolnictwa, a więc: zbożem, spirytusem, wołami opasowemi, węglem i t. p., a nadto miało otoczyć opieką budzący się podówczas do życia przemysł domowy.

Z takim programem — z odpowiednim kapitałem, a moralnem poparciem wszystkich miarodajnych w kraju czynników, zawiązane Towarzystwo, rokowało wielkie nadzieje — tymczasem zawiodło je najzupełniej — nie z braku ludzi, lecz z braku, lub nieodpowiedniego wyboru człowieka, w rękach którego znalazła się instytucya. Było to zadanie, przechodzące, jak wykazały rezultaty, i siły jego i zdolności. I pod tym względem trzeba się zgodzić z autorem przytoczonego na wstępie artykułu, że u nas, gdy się uzna kogoś, słusznie czy niesłusznie, za filar, to go się przeładowywa obowiązkami ponad siły, a na nieudolność jego patrzy z kwietyzmem, ze szkodą dla sprawy samej, która w ten sposób idzie na marne.

We wszystkich bowiem działach pracy, jakie Towarzystwo stopniowo przedsiębrało, okazało się ono bezsilnem i do akcyi niezdolnem. — Z handlu zbożem i spirytusem wycofało się najprzód; eksport wołów opasowych do Wiednia, jako wyrobiony już interes, odstąpiło ruchliwszemu elementowi, w osobie Banku hipotecznego; uzyskaną na dostawę konserw dla armii koncesyę, odprzedało za kilka tysięcy spółce żydowskiej, co w swoim czasie tak słuszne wywołało w kraju oburzenie i głośnem echem odezwało się nawet w Kole polskiem, gdzie jednak wskutek opozycyi niektórych posłów i wobec zagmatwanej niezmiernie sytuacyi politycznej, rzecz cała ugrzęzła w komisyi dla dostaw wojskowych i po odroczeniu parlamentu traktowaną być już nie mogła.

Wreszcie pieczę nad przemysłem krajowym przeniosło Towarzystwo na zawiązany w roku zeszłym specyalnie ku temu „Krajowy Związek przemysłowy“ we Lwowie.

Oto są aktywa jego kilkunastoletniej działalności!

Zwinąwszy po kolei wszystkie swoje agendy i zwróciwszy nawet połowę udziałów akcyonaryuszom, Towarzystwo mogłoby już bezpiecznie zakończyć świetny swój żywot, powierzając ostateczne zlikwidowanie pasywów i aktywów innej jakiej instytucyi, lecz nie pozwala mu na to jedyna, jaka mu pozostała, agenda węglowa, dla której utrzymuje się dziś najniepotrzebniej cały sztab dyrektorów i urzędników, dla tego interesu zbytecznych. — Jest to druga edycya dziejów sławnego „Banku włościańskiego“. — Tymczasem agendę, o której mowa, przejąłby i poprowadził na własną rękę ten sam „Krajowy Związek przemysłowy“, który objął po Towarzystwie opiekę nad przemysłem krajowym, — a wziąwszy ciężar, miałby prawo i do jakichś przywilejów. Na tem zyskaliby akcyonaryusze Towarzystwa, nie ponosząc niepotrzebnych kosztów administracyi, zyskałaby i młoda instytucyą, siłami i ofiarnością kilku jednostek do życia powołana i dla kraju pracująca. — Tymczasem — jak słychać, — Towarzystwo nosi się z myślą odprzedania tej agendy więcej dającemu, to jest powtórzenia geszeftu z konserwami.

Czy zgadza się to z etyką i z zadaniem instytucyi, groszem publicznym dźwigniętej — czy godzi się w ten sposób sprzeniewierzać zasadom, jakie narodzinom tej instytucyi przewodniczyły?

Wydział krajowy, jako główny akcyonaryusz, ma wszelkie prawo postawić tu swoje *veto*; do niego więc apelujemy.

Z naszego dorobku filozoficznego.

Kiedy dwa lata temu młody uczony warszawski, dr. Wł. Weryho, zapowiedział wydawnictwo *Przeglądu filozoficznego*, wielu przyjęło tę wiadomość z sceptyzmem i obawą. Organ specyalnie filozoficzny — czy nas na to stać? w czasie, w którym prof. Struve, pisząc popularny „Wstęp do filozofii“, w przedmowie wyraził obawę, że nie znajdzie czytelników!

Zapał i umiejętność zrobiły jednak swoje. Dr. Werycho zgromadził około swego pisma sześć dziesięciu uczonych polskich, liczbę wprost imponującą, wystarczającą zupełnie, aby przy wspólnym punkcie ciążenia umysłowego mgławice dotąd rozproszone skupić i wytworzyć bodaj filozofię w Polsce, jeśli nie filozofię polską. A punktem tym wspólnym ciążkości jest myśl niezależna. Między współpracownikami nie spotykamy nazwisk takich uczonych, jak ks. Pawlickiego, ks. Morawskiego i innych, którzy, wychodząc z pewnych założeń apriorycznych, tem samam pozbawiają się krytycyzmu naukowego.

Poza tym warunkiem redakcya *Przeglądu filozoficznego* zdaje się współpracownikom swoim pozostawiać zupełną swobodę. Nie stoi ona na stanowisku sekciarskiem — i słusznie. Mogą Niemcy, mający tak dawne tradycye i zróżniczkowanie filozoficzne, wydawać organa, poświęcone specyalnie Kantowi, scholastyce, Herbartowi lub studyom psycho-fizyologicznym, nam do tego daleko. Co więcej — *Przegląd filozoficzny* drukuje nawet artykuły z innych nauk specyalnych, „o ile w nich zawiera się uogólnienie syntetyczne, krytyka pojęć i metod, albo też, jeżeli jest w nich rozważany stosunek do nauk pokrewnych“. Dział ten uważamy za zupełnie uprawniony. Granice filozofii są dzisiaj płynne, nieustalone; dawniej wszechwładna, od wieków traci gałęź po gałęzi na korzyść nauk specyalnych; w ostatnich jednak czasach te ostatnie starają się osiągać podstawy i uogólnienie filozoficzne i widzimy też mnóstwo specyalistów (Wundt, Mach, Ostwald, Szokalski, Du Bois Reymond), rozszerzających swój fach i pogłębiających filozofię wogóle swojemi badaniami — szczególnie w dziedzinie teoryi poznania. Nauki więc specyalne z tego punktu widzenia w piśmie filozoficznem bezwarunkowo rozpatrywane być muszą.

Rzut oka na ostatnie dwa zeszyty *Przeglądu filozoficznego* zaznajomi nas bliżej z zakresem czasopisma i prądami, jakie odbija.

Tegoroczny zeszyt drugi mieści na czele rozprawę prof. Gumplowicza z Gracu p. t. „Socyologiczne pojmowanie dziejów“. Rzecz, napisana żywo, z silną żyłką polemiczną, występuje przeciw historykom, patrzącym na dzieje z punktu widzenia bądź „materyalistycznego“ (socyalizmu), bądź heroistycznego (kult bohaterów) i wysnuwa czynnik socyologiczny: pojmowanie dziejów, jako walki różnych g r u p społecznych. Historya jest obrazem nie heroicznych czynów jednostek, nie usposobień, dążeń i idei „narodów“, lecz ścierania się grup społecznych o znaczenie, wpływ, interesa; jest obrazem walk grup tych do „zaistotnienia się“, t. j. przeprowadzenia swej istoty w czyn. Wyrazem tych walk jest prawo, będące „granicą, wytkniętą pomiędzy sferą wolnego działania jednej a drugiej grupy społecznej“ i t. d.

Naszem zdaniem, rozprawa prof. Gumplowicza wiele nowego nie przynosi. Reakcya przeciw indywidualizmowi w historyi jest dziś powszechną, i chyba w podręcznikach szkolarskich lub nadwornych kierunek ten jeszcze się utrzymał; to zaś, co prof. Gumplowicz mu przeciwstawia, jest — mimo protestu szan. autora — materyalizmem Marksa bez ciasnoty marksistów. Przedstawienie dziejów dotychczasowych, jako „walki klas“ (prof. G. unika ostatniego wyrazu i pisze: grup) jest jedną z głównych idei znanego „Manifestu“; p. G. jest tak dalece zależnym od Marksa, iż uznaje nawet owe walki „g r u p“.

„Stosunki te, uwarunkowane są ostatecznie przez interesa e k o n o m i c z n e tych poszczególnych żywiołów, nie zaś przez jakieś ich usposobienie zmysłowe, temperamenty lub tym podobne przymioty ich z b i o r o w e“. Mamy więc materyalizm wprost ortodoksyjny, któremu sprzeciwiałby się dzisiaj Bernstein *et cons.* Za oryginalniejszą i płodną uważalibyśmy natomiast ideę prof. Gumplowicza o dążności grup społecznych do „zaistotnienia się“, gdyż pojęcie to czysto psychologiczne, wyklucza więc jednostronność ekonomiczną. W każdym razie i ten czynnik, kierujący grupą, nie wyklucza „narodu“; znane są bowiem chwile historyczne, kiedy interesa poszczególnych grup nie kolidują ze sobą — wówczas łączą się one harmonijnie, i mamy chwile potęgi i świetności całego narodu; z drugiej strony kieruje „dążność do zaistotnienia się“ grupami etnicznemi — stąd walka nietylko klas, lecz i narodów.

Dr. H e i n r i c h z Krakowa kończy w tym zeszycie druk obszerniejszej, liczne zagadnienia z nauk przyrodniczych i mechaniki z jednej — a teoryi poznania z drugiej strony poruszającej rozprawy „O stosunku pojęć i zasad fizycznych do filozofii“. Dla szerszego grona czytelników nie jest ona ani przystępna ani zajmująca. Pod tytułem „Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody“ rozpoczął p. Wł. M. K o z ł o w s k i druk imponującej wiedzą pracy większej, w zeszycie III. także nieukończonej. Jest to studyum z teoryi poznania; autor analizuje w niem mechanizm duchowy, owe procesa świadome i nieświadome, które doprowadzają do wyrobienia podstawowych pojęć i postulatów przyrodoznawstwa (materya i siła), oraz form ujęcia i kategoryj logicznych w teoryi poznania (czas i przestrzeń).

W zeszycie t r z e c i m spotykamy kilka większych rozpraw z dziedziny socyologii i ekonomii politycznej, traktowanej ze stanowiska filozoficznego. Dr. Z. B a l i c k i występuje z badaniami nad „socyologicznemi podstawami użyteczności“; mamy tu początek pierwszego rozdziału obszerniejszej pracy, która wkrótce ukaże się w książkowem wydaniu. St. G r a b s k i podaje „Wstęp do metodologii ekonomii politycznej“. Artykuł dotąd nieukończony; z pierwszego rozdziału widać, że autor zadanie sobie znacznie uprościł, sprowadziwszy dotychczasowe spory uczonych w tym kierunku do przeciwieństwa dwóch szkół: historycznej (Knies Roscher-Schmoller) i psychologicznej (wiedeńskiej, reprezentowanej w rozprawie przez jednego li Mengera). Kwestya tymczasem tak prosta; literatura przedmiotu tak ubogą nie jest i nie zamyka się też w granicach Niemiec. Dr. J. K o d i s o w a demonstruje „Upadek materyalizmu w nauce“.

Upadek tego kierunku w filozofii, skąd miał wyrugować metafizykę i sam się w nią przemienić, datuje się już blisko od ćwierci wieku: od wydania przez A l b e r t a L a n g e g o słynnej: Historyi filozofii materyalistycznej. Nauki jednak przyrodnicze teoryj, z materyalizmem związanych, dotąd się nie wyrzekły, może dlatego, że — jak ten sam Lange stwierdził — materyalizm, jako maksyma przyrodoznawstwa, nieocenioną ma wartość. — Aliści na zjeździe przyrodników niemieckich w Lubece w roku 1895 wypowiedział słynny chemik Ostwald odczyt: *Die Ueberwindung des wissenschaftlichen Materialismus*, w którym podał unicestwiającej krytyce dotychczasowe pojęcia siły i materyi, i w ich miejsce wysunął pojęcie energetyki. — P. dr. K o d i s o w a stoi — zdaje się — na stanowisku prof. Ostwalda i preblemowi energetyki poświęca obszerniejsze dziełko, z którego przytoczona rozprawa jest wyjątkiem. Rozbiera w niej wszystkie argumenta obu stron danego sporu. — Materyalizmowi naukowemu chodzi o sprowadzenie wszystkich zjawisk świata fizycznego do zjawisk mechanicznych, t. j. do elementów masy i ruchu, będących zasadniczo różnemi. Pojęcia te są jednak abstrakcyami; w naturze nie znamy ni masy bez ruchu, ni ruchu bez masy, przypisywać im więc charakteru absolutnego nie możemy. — również nie możemy identyfikować pojęcia masy z materyą, co czyni mechanika. Wynika stąd szereg błędów pojęciowych i faktycznych, dozwalających całą teoryę atomistyczną, podwalinę wielu gałęzi współczesnego przyrodoznawstwa, poważnie zakwestyonować. Uczynił to prof. Ostwald w miejsce hypotezy materyalistycznej, podsuwając nową, w ślad za nim idzie szan. autorka.

Tyle co do większych, oryginalnych rozpraw ostatnich zeszytów „Przeglądu filozoficznego“; zeszyty te nie pozostają w tyle za dawniejszemi, które przyniosły takie rozprawy, jak M a h r b u r g a: „Co to jest nauka“, A b r a m o w s k i e g o: „Co to jest sztuka“, tegoż: „Dwulicowy charakter postrzeżeń“, M a s s o n i u s a: „Racyonalizm w teoryi poznania Kanta“, C h m i e l o w s k i e g o: „Filozoficzne poglądy Mickiewicza“. Nadto posiada każdy zeszyt kilka stałych rubryk, zawierających nieocenione wskazówki dla każdego, zajmującego się u nas przeważnie filozofią. W dziale autoreferatów streszczają autorzy w krótkości swoje wydawnictwa, informując w ten sposób autentycznie o zamiarach swych i rezultatach. W ostatnich zeszytach znajdujemy autoreferaty z dzieł prof. Nusbauma, dra Oltuszewskiego, dra Oskierki, dra Biernackiego, oraz prof. Lutosławskiego; o ostatnim później pomówimy osobno. — Dział „krytyk i sprawozdań“ pozostawia może najwięcej do życzenia. Powinienby objąć większy zakres nowości — ale to już sprawa od redakcyi niezależna; natomiast zależy od niej j a k o ś ć omówień, a te są bardzo nierównomierne. I tak znajdujemy w zeszycie ostatnim krytykę zbyt — nazbyt familiarną „Szkiców“ dra Gumplowicza, — tudzież książki dra Złotnickiego; ostatnia — pióra p. Wł. M. Kozłowskiego. Rozumiemy względność krytyka dla stanowiska filozoficznego p. Złotnickiego, ale jak uczony tej sumienności, co p. K., może polecić „gorąco“, szczególnie młodzieży, książkę, w której prawie na każdej stronicy początkowej znajduje błędy nie ideowe, lecz faktyczne, — jak można polecić studyowanie dzieła, które wpoi tyle błędów, iż specyalnych studyów potrzeba będzie, by się ich pozbyć — tego już nie rozumiemy. Dok. nast.

F.

Urzędnicy i konstytucya.

Rząd pruski cofnął w ostatniej chwili zamiar usunięcia z urzędu dwóch prezydentów rządowych i dwudziestu landratów, piastujących mandaty w Sejmie pruskim. Kara ta miała ich spotkać za to, że, wbrew woli cesarza, głosowali przeciwko projektowi kanałowemu. Oczywiście środek ten byłby jawnem naruszeniem wolności konstytucyjnej i praw obywatelskich, bo każdemu obywatelowi, zasiadającemu w Sejmie, czy jest urzędnikiem, czy nie, przysługuje prawo i obowiązek głosowania według swego sumienia i przekonania. Czy mandat poselski zgadza się z obowiązkami urzędnika politycznego, to już inna kwestya, ale dopokąd niezgodliwość ta nie została orzeczona ustawą, rząd nie ma prawa krępować urzędników w spełnianiu ich obowiązków sejmowych. To też presya, jaką rząd z woli cesarza Wilhelma chciał wywrzeć na urzędników, zasiadających w Sejmie pruskim, było wielkiem nadużyciem i pogwałceniem konstytucyi.

Urzędnicy sprzeciwili się woli rządu i cesarza i głosowali według własnego zapatrywania. Miała ich spotkać za to dymisya. Wymieniano już z nazwiska tych urzędników, którzy mają być usunięci. Dopiero pod presyą opinii publicznej i szczególnie prasy konserwatywnej odstąpiono od zamiaru i to, jak się zdaje, częściowo tylko. Ryczałtowej dymisyi zaniechano. Skończyło się na dosadnej naganie, udzielonej urzędnikom w osobnem rozporządzeniu ministeryalnem, podpisanem przez ks. Hohenlohego za całe ministerstwo. Treść rozporządzenia tego znana jest naszym czytelnikom z wczorajszych telegramów.

Naganę łatwiej znieść można, niż dymisyę. Atoli zarówno nagana, jak dymisya, jest środkiem antikonstytucyjnym, chodzi bowiem o zasadę swobodnego wykonywania mandatu poselskiego. Jeżeli bowiem urzędnicy w Sejmie zawsze głosować mają według wskazówek ministra, a więc jeżeli mają być tylko manekinami głosowania wedle rozkazu, to oczywiście rozumniej i słuszniej byłoby usunąć urzędników od udziału w reprezentacyi narodowej.

Rozporządzenie ministeryalne kończy się słowami: „Niechajże urzędnicy wezmą sobie do serca to napomnienie i nie dają powodów do dalej sięgających zarządzeń“. Wnosićby stąd należało, że na razie żadna inna kara na urzędników nie spadnie. Tymczasem *Dziennik Poznański* otrzymuje prywatny telegram z Berlina w tych słowach: „Zapewniam, że pomimo orędzia księcia Hohenlohego, czterech wyższych urzędników z Poznańskiego odstawiono do dyspozycyi“. Telegram wymienia nazwiska tych czterech urzędników, ale *Dziennik Poznański* ich nie powtarza, ponieważ wiadomość wymaga jeszcze sprawdzenia.

Berliner Correspondenz zdaje się również potwierdzić wiadomość poznańskiego pisma, gdyż zapewnia, że pewną liczbę urzędników administracyjnych rząd przenosi ze zmniejszoną pensyą w stan chwilowego spoczynku, ponieważ „urzędnicy ci w teraźniejszych warunkach nie odpowiadają wysokim wymaganiom, jakie stawia im rząd ze względu na interes, służby i na odpowiedzialność“.

Wymagania te polegają, jak widzieliśmy, na zrzeczeniu się własnego przekonania i podporządkowania swej działalności sejmowej rozkazom zwierzchników. Gdyby urzędnicy, których spotkała nagana, lub przeniesienie w stan chwilowego spoczynku, pojmowali należycie swoją godność i wysoką misyę poselską, powinniby manifestacyjnie złożyć mandaty lub też zrzec się karyery urzędniczej. Czy to uczynią, to wielkie pytanie, bo jakkolwiek wymaga tego ich honor i godność, nie odpowiadałoby to jednakże ani tradycyom biurokracyi pruskiej, ani pruskiego parlamentaryzmu.

Głód w Rosyi.

Często powtarzający się głód w Rosyi stanowi istne błędne koło. Chłopi, wycieńczeni rokiem głodowym, nie mają czem obrobić i obsiać pól, a następstwem tego jest znowu głód ze znowu zmniejszoną siłą produkcyjną. Dość powiedzieć, że np. po głodowym roku 1891 przestrzeń nieobsianych pól zwiększyła się więcej, niż o połowę. Jakie zaś skutki wywołał również dotkliwy rok 1898, to w sposób nadzwyczaj jaskrawy maluje w *Wiestniku Jewropy* rosyjski ekonomista Gołowaczew, który, jako delegat „Czerwonego krzyża“, objeżdżał gubernie dotknięte głodem.

Specyalnie zajmuje się Gołowaczew położeniem w gubernii ufskiej, zamieszkałej wyłącznie przez ludność rolniczą, ale w wywodach swoich kreśli położenie wszystkich innych gubernij, dotkniętych nieurodzajem.

A więc Gołowaczew powiada, że już w sierpniu i wrześniu 1898 r. ludność musiała kupować zboże na swe pożywienie, płacąc przeważnie gotówką, bo dopiero w jesieni zamożniejsi poczęli wydawać zboże na odrobek w roku przyszłym, lub na kredyt, który jednakże już w październiku się wyczerpał.

Pud (40 funtów rosyjskich równa się mniej więcej 30 naszym) mąki żytniej już w sierpniu kosztował rubla, podczas gdy cena jej przeciętna w roku poprzednim wynosiła 48 kopiejek. Kartofle i jarzyny zupełnie się nie udały. Chłopi więc musieli się uciekać do spożywania szkodliwych zdrowiu surogatów. Stan bydła i koni szybko spadał; chłop nie był w stanie bydła swego wyżywić i musiał je, jeżeli z braku paszy nie wyzdychało, zabić, zarznąć, lub posprzedawać za bajecznie niską cenę. Tak np. pewien gospodarz sprzedał krowę za — 4 ruble!

Już w jesieni chłopi byli zmuszeni strzechy swoich chat pozrywać na paszę dla bydła i na opał, a w zimie, gdy bydło już wyzdychało lub zostało sprzedane, rozmaite przedmioty, płoty, ocembrowania studni, sanie, wozy, nawet meble, poszły do pieca. Wedle dat oficyalnych, których dostarczono z 109 wiosek powiatu belebejowskiego i ze 105 powiatu mezelińskiego w miesiącach od sierpnia do listopada w belebejewskim liczba koni spadła o 20·6 prc., a krów o 52·8 prc. W mezelińkiem zaś zasób koni zniżył się o 32, a krów o 52 prc. Brak nasienia na zasiew spowodował wszędzie zredukowanie przestrzeni pod zasiew. Chłopi rezygnują z samodzielnego prowadzenia gospodarstw, wydzierżawiają swe grunta i wyprowadzają się do miast i miejscowości fabrycznych, aby szukać zarobku.

Na podstawie takich dat Gołowaczew zwraca się z apelem do rządu, aby co rychlej użył wszelkich środków, by stan włościański w Rosyi ochronić od zagłady, choćby tylko w tym celu, aby dla kraju zachować w nich siłę podatkową.

Tak wygląda ten „raj rosyjski“, który w tak ponętnych barwach maluje ludowi polskiemu „oszust polityczny“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 września.

Br. Chlumecky, powróciwszy na krótko z Ischlu do Aussee, udał się do Wiednia, aby się porozumieć najpierw z przywódcami większej posiadłości niemieckiej. Trudność akcyi pojednawczej tkwi głównie w tem, że stronnictwa opozycyjne niemieckie nie mają człowieka, któryby w ich imieniu mógł układy prowadzić.

Br. Chlumecki nie posiada także ogólnego zaufania; nienawidzi go stronnictwo chrześcijańsko socyalne, drwią sobie z niego Schönererowcy, nie dowierzają mu katolicy. Z tem wszystkiem jest on dziś jeszcze jedynym mężem stanu niemieckim, z którym mówić można.

Myśl ugody i uspokojenia znajdzie poparcie w kołach przemysłowców. Izba handlowa praska wystosowała adres do fabrykantów i posłów niemieckich z prośbą, aby zaniechali obstrukcyi ze względu na sprawy ekonomiczne. Na adresie tym podpisało się, ku wielkiemu zmartwieniu *Bohemii*, kilku przemysłowców niemieckich.

Prof. Delbrück w Warszawie.

Hans Delbrück znany historyk niemiecki i redaktor miesięcznika *Preussische Jahrbücher*, bawi obecnie w Warszawie. Pobyt znakomitego uczonego w stolicy Polski budzi wielkie zainteresowanie, gdyż poglądy Delbrücka na kwestyę polską w Prusach powszechnie są znane. Nie jest on naszym zbytnim przyjacielem, ale dosadnej krytyce poddaje politykę pruską, stosowaną względem Polaków w Pozańskiem i Prusach Zachodnich i zdanie swoje wypowiada zawsze z wielką niezawisłością sądu.

Poglądy prof. Delbrücka na stosunki polskie tem większe mają znaczenie, że wynikają nie z sympatyi, lecz ze zdrowego rozsądku i znajomości dziejów. To też przyjazd jego do Warszawy zrobił wrażenie, zwłaszcza, że do przyjazdu skłoniła prof. Delbrücka chęć bliższego poznania środowiska tego społeczeństwa, które stało się przedmiotem tak namiętnych starć w Prusach.

Pan Stodolnicki zamieszcza w *Kuryerze Warszawskim* sprawozdanie z rozmowy swej z uczonym niemieckim. Powtarzamy tu najważniejsze ustępy tego sprawozdania:

„Ufny w dawną z prof. Delbrückiem znajomość, udałem się do hotelu Europejskiego, ażeby usłyszeć bezpośrednio z ust jego zdanie o stosunkach w Poznańskiem, Prusiech i na Śląsku.

Na zapytanie moje, co myśli o hakatystach, prof. Delbrück odpowiedział, że Polacy powinni wystawić pomnik p. Tiedemannowi, hakatyści bowiem więcej przynoszą korzyści Polakom, niż Niemcom.

Prof. Delbrück nie wierzy, żeby hakatyzm mógł się nadal rozwijać. Natomiast sądzi, że obecny kierunek polityki rządowej z czasem się zmieni.

Działalność komisyi kolonizacyjnej uważa prof. Delbrück dla postępów germanizacyi niemal za bezcelową.

Ruch polski na Śląsku, jak przypuszcza prof. Delbrück, będzie się nadal rozwijał.

Warszawa wywarła na prof. Delbrück'a wrażenie znacznie lepsze, niż się spodziewał. Widać tu — mówił — ślady kultury nie od dziś i rozwój przemysłu. Pałaców z takiemi bibliotekami, jak hr. Zamoyskich i Krasińskich niema w Berlinie.

Natomiast dziwił się prof. Delbrück, że Wisła nie jest uregulowana i żegluga tak mało jest rozwinięta.

Bardzo podobały się prof. Delbrück'owi Łazienki i most na Wiśle.

Dla ścisłości wypada zaznaczyć, że Warszawianki podobały się uczonemu historykowi, obawiam się jednak, czy z tego powodu hakatyści nie zaczną głosić, że Polki rzuciły na prof. Delbrück'a urok.“

Wiec w Hamburgu.

W Hamburgu odbywa się obecnie wiec wszechniemiecki, szerzący propagandę hakatyzmu. Znany ze swego szowinizmu i nienawiści do Polaków, prof. Hasse z Wrocławia zagaił wiec dłuższem przemówieniem, w którem czyni zarzut obecnemu rządowi pruskiemu, że jest mimowolnym polonizatorem, gdyż nie dość energicznie i konsekwentnie przeprowadza zasady antypolskiej polityki. Mowca wychodzi z zasady bezwzględnej wyższości kultury niemieckiej i uważa wprost za obrazę dla narodu niemieckiego, gdy go się porównywa z Czechami, Słowieńcami, albo Madziarami. P. Hasse przyznaje ostatecznie obcym narodowościom, żyjącym w państwie pruskiem, tylko tyle praw, ile Francya daje swym Włochom, Bretonom i Walonom, a Anglia Irlandczykom.

Następnie mówił niejaki dr. Reisman o „słowiańskiem niebezpieczeństwie na kresach wschodnich“. Na podstawie statystyki, wykazującej wzrost żywiołu słowiańskiego, zalecał kolonizacyi, żeby nietylko od Polaków, ale i od Niemców kupowała dobra i zwracał uwagę, że dziś sprawa polska nie jest sprawą szlachty, lecz sprawą robotniczą. Robotników polskich trzeba usunąć, a zatem zamknąć granicę szczelnie, sprowadzać robotników z Flamandyi, Szwecyi, Finlandyi, a przedewszystkiem Łotyszów i Estończyków. Dalej mowca domaga się, żeby rząd inaczej traktował niemiecką, a inaczej innoplemienną ludność, nie dawał kredytu innoplemieńcom, nie pozwalał innoplemieńcom nabywać ziemi, a w sądownictwie kazał innoplemieńcom płacić całkiem lub częściowo za tłómaczy. Piękny program prawodawstwa wyjątkowego!

Znany poseł Wolff z Wiednia przestrzegał w gwałtownych słowach przed ustępstwami dla Polaków i księży, a p. Wagner, znany hakatystyczny „minister sprawiedliwości“, zapewniał, że „*Ostmarkenverein*“ pochwala politykę „*Alldeutscher Verbandu*“ i pocieszał, że niedostatkowi germanizacyjnych żywiołów na wschodzie zaradzi dom sierot, budujący się w Ruchocinie (Neu-Zedlitz). Dom ten otwartym zostanie 10-go września, a przyjmować będzie z całych Niemiec sieroty na wychowanie wyraźnie antipolskie i hakatystyczne. Ciekawa to będzie pedagogika.

Trzej nasi poeci.

Sprowadzenie prochów Mickiewicza na Wawel pobudziło słusznie żądanie oddania równego hołdu Słowackiemu i umieszczenia obok nich jego kości „w straż nie oddanych kolumnowym czołom“. Obadwaj poeci byli i są władcami duchów naszych, słusznie więc należą im się królewskie grobowce.

Czy im dwom tylko?

Sumienie narodowe połączyło już oddawna nierozerwalnym węzłem trzech poetów naszych. Obok imion Mickiewicza i Słowackiego staje koniecznie trzecie imię Krasińskiego. To, co się należy jednemu z nich, należy się wszystkim trzem, bo zaiste byłby bardzo śmiałym ten, coby dał jednemu a tych trzech przed drugimi pierwszeństwo.

Mickiewicz może być popularniejszym, plastyczniejszym od Krasińskiego, Słowacki od niego świetniejszym, ale Krasiński znów przenosi obydwóch filozoficznem znaczeniem swoich utworów, jednolitością ożywiających je uczuć, które były także treścią jego życia. Wszyscy też trzej dopełniają się wzajem i dopiero w połączeniu dają syntezę narodowego ducha.

Zresztą sądy mogą być rozmaite, jednym więcej odpowiadać może ten utwór lub ten poeta, ale indywidualny smak jednostki nie stanowi nigdy miary właściwej. Dość, że dziś z oddalenia kilku dziesiątków lat sprawiedliwość trzem poetom oddana została, naród porównał ich w swoich hołdach.

Jeżeli więc dotąd niema mowy o sprowadzeniu na Wawel popiołów Krasińskiego, to zapewne tylko z tego powodu, że te popioły spoczywają, z czcią sobie należną, na ziemi ojczystej w grobach rodzinnych.

Poeta jednak tej miary, co Krasiński, nie należy do jednej rodziny, ale do całego narodu. Gdyby naród w tym względzie swą wolę objawił, rodzina uszanowałaby ją niezawodnie, bo jakaż rodzina sprzeciwiałaby się tak wspaniałemu hołdowi. Naród zaś ma prawo żądać, by trzej jego poeci, spowici jednakim laurem, spoczęli razem w grobach królewskich, by każdy wchodzący do katedry na Wawelu mógł się ukorzyć jednocześnie przed popiołami trzech równie wielkich, choć odmiennych mężów. Podnieśli oni wszyscy naszą literaturę do najwyższej potęgi, stali się wyrazem naszych uczuć, naszych myśli, wszystkim więc zarówno należy się ta nazwa ojców ojczyzny, którą Słowacki, natchniony wieszczym duchem, przyznawał sobie w Beniowskim.

Walerya Marrené Morżkowska.

Kronika krakowska.

Kolega *Grabiec*, wyjechawszy na parudniowy urlop, odstąpił mi na dzisiejszy dzień napisanie tygodniowej „Kroniki krakowskiej“; ja, obdarzony od natury śmiałością, która z zuchwalstwem monsieur *Jules Guérina* może iść w zawody, odważyłem się na ten raz jeden objąć po Bekwarku lutnię.

I ja byłem w Zakopanem — na początku kroniki pochwalić się tem muszę — brałem udział w sejmie walnym rzeczypospolitej babińskiej — jako widz i słuchacz — zachwycałem się wykwitem „towarzystwa“, które w roku tym liczniej Zakopane odwiedzić raczyło. Nie mam dość barwnego pióra, aby wyliczyć i opisać wszystkie „znakomitości“, które raczyły oddechać powietrzem zakopiańskiem, ale ponieważ wzmianka o tem koniecznie należy się w dzienniku aby czytelnicy *N. Reformy* dowiedzieli się, jak Zakopane urosło do znaczenia państwowo-historycznego, przytaczam dosłownie ustęp z *Czasu*, z góry przepraszając ten sympatyczny, bo wiekowy organ, za wyjęte zeń — epokowe i komentarza niepotrzebujące — słowa:

„Co dziesiąty człowiek, którego się spotykało na Krupówkach, był jakąś znakomitością.

„Rozpoczynając ich poczet, na pierwszem miejscu wymienić godzi się JE. Juliana Dunajewskiego. Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy... Kilka dni temu odbyła się pod jego dostojnym protektoratem loterya fantowa na dochód budującego się szpitala, loterya, która w historyi Zakopanego podobnie zapisze się, jak ministeryum Dunajewskiego w historyi austryackiego budżetu państwowego(!) Spacerując po Krupówkach lub Chramcówkach, raz po raz spotyka się tego sędziwego męża stanu, bądź przechadzającego się, bądź przejeżdżającego w otwartym powozie. Jego Ekscelencya należy do stałych zakopiańskich gości“.

A co?! To się nazywa pompowanie opinii. Nawiasem mówiąc, Ekscelencya Dunajewski wcale nie jest stałym zakopiańskim gościem, w tym roku był tam kto wie czy nie pierwszy raz. Ale kolega *Grabiec*, który wyjechał na urlop, odstępując mi na ten raz pole do popisu

---

Jan Augustynowicz.

Zwiastun.

I.

Sybir...

Straszne zimna owładnęły szmatem kraju dzikiego, posępnego i bezmiernie smutnego i, zakląwszy go jakby w jednę nieruchomą zmartwiałą bryłę, trzymały w bezlitosnych swych okowach.

Po drodze z T. wlokły się sanie, zaprzężone w trójkę koni zbiedzonych i kierowane omdlałemi rękami półżywego z przeraźliwego mrozu jamszczyka, jechały w dal, wciąż naprzód... W głębi sani siedząca figura, okutana w zwyczajne, choć dostatnie i ciepłe kożuchy, w takt skrzypu płozów i gibotania się sani, kołysała się na nich monotonnie... Czasami zaświstał przyspieszony jego oddech (był to mężczyzna); zresztą siedział cicho.

Step, ujęty w sen długi, martwy, kołysany podmuchami wiatru i cichy lodowatością, którą go mróz natchnął, posępnie wyglądał... „Hop“ jamszczyka rozlegało się dziko po stepie, nieledwie strasznie, to też po kilku próbach jamszczyk zamilkł, jakby przerażony. Konie strzygły uszami niespokojnie i pochrapywały złowróżbnie, wypuszczając z nozdrzy tumany pary... Zdaleka słychać było przeciągłe, urywane wycie wilków.

Była zima syberyjska — syberyjski step. .

Wreszcie człowiek w kożuchach przemówił:

— Jamszczyk, poganiaj konie! Na noc mi stanąć w Telekińskiem Razdolju, a nie zarwać zbyt nocy, by nie zbłądzić w stepie i nie doznać przygody od wilków...

Jamszczyk nie odrzekł nic. Potem, jakby z wielkiem zniechęceniem, podjął bat z kozła i wskazując nim na prawo, powiedział:

— Już ja wiem, panie. Tam Poleżajsko, a jak je miniemy, to i dwóch godzin nie masz do Telekińskiego Razdolja...

— Bacz, byś dojechał!... Ej, co to za ciężka jazda i dyabelska!... Znasz ty Telekińskie Razdolje?...

Jamszczyk milczał. Potem świsnął batem i odrzekł:

— Wiadomo, znam. Z tych okolic jestem i z ostatniej stacyi jamszczyk... Nora to przeklęta!

Mężczyzna w kożuchach zamyślił się. Po chwili zagadnął:

— Nora, mówisz?

— Ot, jak na Syberyi! Ciężko tu i czasam strasznie...

— Wieś to?

— Nie! Trzy, czy cztery chałupy tylko. Dzicy tam ludzie i nieufni, nie Sybiraki szczere... Biedni...

— Chłopi?

— Wiadomo, chłopi na swojem, ale marnie im idzie...

Mężczyzna w tołubach zamyślił się znowu. Potem spytał:

— Jakto? I nikogo więcej?...

Jamszczyk spojrzał na niego z ukosa. Wreszcie odpowiedział:

— Nie. Jest tam jeszcze jedna kobieta i jedna młodsza, mówią córka. Nie nasi ludzie i inni...

I jakby chcąc uprzedzić domniemane nowe pytanie podróżnego, dodał szybko:

— Na komornem u Stiepachowa, chłopa, siedzą... Inni ludzie!

Potem urwał i na nowe zapytanie podróżnego, czyby czegoś więcej o nich nie wiedział, odpowiedział już tylko krótkiem: nie!

Mężczyzna w tołubach nie pytał więcej i tylko mruknąwszy pod nosem: „one!“ przynaglił woźnicę do szybszej jazdy.

W dwie godziny potem byli już w Peleżajsku i po półtoragodzinnym postoju, późnym wieczorem, wyruszyli szybkim kłusem do Telekińskiego Razdolja.

II.

Razdolje, zakopane w śniegach, ułożyło się już do spoczynku. Cztery chałupy niskie, biedne, marne, białe całe od przygniatającego je śniegu, sterczały, jak dziwnym trafem ocalone szczątki wsi dużej, zamożnej, lub miasteczka ongi obszernego, dziś zrujnowanego zupełnie...

W jednej z nich świeciło się jeszcze.

W chałupie, w izbie oświetlonej mdłym kagankiem, siedziały dwie kobiety. Jedna z nich była starą, zwiędłą i tak widocznie słabą i wyczerpaną fizycznie, że na jej zmęczonej i wyniszczonej twarzy odbijało się to najwyraźniej. W rysach ostrych i wychudzonych malowało się cierpienie i wyryte było piętno jakiegoś nieszczęścia i wielkiej boleści, które nurtując ten z natury wątły organizm, podcięły go, jak słabą roślinę, a teraz dały tylko martwą wegetacyę, nie ożywioną jaśniejszym błyskiem życia...

Kobieta siedziała niedaleko słabo płonącego ogniska, oświetlona plamami jego żółto-czerwonych blasków, zagłębiona w książce, zdawała się modlić żarliwie... Ubrana była biednie, lecz nie w strój zwykły chłopek sybirskich... Zresztą przysiągłbyś — nieruchoma, pogrążona w modlitwie...

Naprzeciw niej, przy stole prostym, jednym z niewielu sprzętów nędznej izby włościańskiej, zamyślona, z podpartą o dłonie głową, siedziała młoda dziewczyna, dziwnie cudnych rysów, z twarzą przeźroczystą i bladą, jak papier, o oczach wielkich, lecz zamglonych, jakby w jeden punkt nieruchomo wpatrzona, z postacią naprzód nieco pochyloną. Mogła mieć lat ośmnaście, nie więcej; równie jak starsza ubogo i odmiennie ubrana, — cicha, niema, rzekłbyś skamieniała...

Wreszcie doleciał ją szept starej kobiety:

— Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami, Chryste!..

Dziewczyna ścisnęła kurczowo głowę, w oczach jej odmalował się przejmujący wyraz bólu...

Staruszka modliła się dalej:

— Boże, któremu własna jest rzecz zmiłować się zawsze i odpuszczać, przyjmij prośby nasze, Jezu Chryste Panie!...

Dziewczyny twarz drgała bólem niewysłowionym. Cierpiała. W oczach jej były łzy duże...

Staruszka kończyła cichym, monotonnym, błagalnym głosem:

— Wszechmogący, wieczny Boże, który nad żywymi i umarłymi panujesz i tym, o których od wieków wiesz, że wiarą i uczynkiem Twoimi być mają, niewysłowione miłosierdzie swe okazujesz, błagamy Majestatu Twego, by ci wszyscy, za którymi modlitwy czynić umyśliłyśmy, łaski Twojej i zmiłowania dostąpili...

— Amen, — wyszeptała dziewczyna bezdźwięcznie.

Nastała chwila głuchego milczenia. Staruszka zdawała się być umarłą, młoda dziewczyna bliską omdlenia. Wreszcie młodsza przemówiła:

— Matko, Bóg go nam całym i zdrowym wróci...

Staruszka nie odrzekła nic. Po chwili, nie odpowiadając na słowa dzieweczki, jakby w zamyśleniu, wymówiła:

— Syn mój wróci cały i żywy... Syn mój nie zgnije w więzieniu... Syn mój nie zginie przy taczce i w łańcuchach...

Wycie wilków, gdzieś niedaleko, zawtórowało jej słowom. Psy w chałupach porwały się i poczęły ujadać zaciekle. Po chwili uspokoiło się wszystko.

Głos staruszki mocniał i zdawał się silniejszym:

— Mój syn wróci do matki biały, niewinny, czysty, taki, jakim go na świat wydałam... Syn mój wróci do mnie...

Oczy dziewczyny utkwione były w obraz Przeczystej...

— Wróci do kraju, w którym się zrodził... Wrócimy, pełni radości, nad Wisłę, do Sobótki...

Głos był słaby i jękliwy, lecz pełen przejmującej siły i proroctwa... Staruszka złożyła ręce i wymówiła błagalnie:

— Wierzę!...

Dziewczyna skłoniła głowę nisko na piersi. Z jej zbielałych, zmartwiałych warg, szeptem, niedosłyszalnie, wyszło krótkie:

— Wierzę....

Kaganek słabo tlił się na stole i mdło oświecał izbę. Ognisko dogasało. Nic nie mąciło martwej ciszy, jaka zaległa chatę. Tylko świerszcz, gdzieś w kącie komina utajony, grał monotonnie i dźwiękiem swym jednostajnym jakby przypominał kobietom, czuwającym w izbie, że północ minęła i pora spoczynku dawno już nadeszła...

Ale i staruszka i młoda dziewczyna nie słyszały go wcale.

. . . .

Nagle w pobliżu dał się słyszeć skrzyp śniegu i hałas, jakby zajeżdżających sani. Kobiety drgnęły i zdziwione zwróciły na siebie spojrzenia. Psy chłopskie, pobudzone z drzemki nowem tem zamięszaniem, poczęły ujadać gwałtownie. Rozbudzony gospodarz, wypadł zaspany przed chatę. Po chwili słychać było gruby głos Stiepachowa, jak pytał:

— Kto tam?

Odpowiedział mu głos obcy:

— U was, gospodarzu, mieszkają na komornem dwie samotne kobiety?...

Dziewczynie i staruszce dech w piersiach zaparło. Kto pyta o nie w tej głuszy, o tej porze i tej godzinie?

Stiepachow, gniewny, zaburczał coś, lecz ujrzawszy konie pocztowe i imponującą figurę mężczyzny, który z trudem wygramolił się z sani, zmiękł trochę.

— U mnie, — odpowiedział. — A skąd przybywacie i tak późno?...

— Prowadź do izby, — rozległ się głos mężczyzny, — konie do stajenki!

Ej, jamszczyk, odprzęgaj, tutaj zanocujemy!

W głowie jego jednak była niepewność i jakby zakłopotanie. Po chwili wchodził już do izby staruszki, prowadzony przez Stiepachowa.

Pozdrowił obie kobiety. Na twarzy malował mu się niepokój i jakaś obawa. Głos drżał trochę....

Staruszka nie odrzekła nic. W jej oczach było przerażenie. Czego ten człowiek chciał od nich?

Coś złego przeczuwała i w gardle ją dławiło....

Wreszcie młoda wykrztusiła:

— Skąd przybywacie?...

Człowiek w tołubach stał jak wryty. Machinalnie wykrzyknął:

— Z ***.

I jakby przestraszony nagle tem, co powiedział spojrzał zalękniony na ascetyczną twarz staruszki.

Lecz ta już była przy nim. Ręką wychudłą targała go spazmatycznie za rękaw i głosem urywanym jąkała:

— Powiedz.... Po coś przyjechał?... Zali... żyw on i co... z nim?...

Dopiero teraz pojął dobrowolny posłaniec całą okropność tego, co się stanie za chwilę, co się już stało....

Był, jakby w odrętwieniu. Bał się wymówić słowa jednego swej odpowiedzi i nie wiedział, co ma uczynić.... Dziewczyna stała jak trup blada, ze zsiniałemi wargami i rozszerzonemi od strachu oczyma, wpatrując się, jak lunatyczka, w przybyłego.... Wreszcie staruszka krzyknęła groźnie, rozpaczliwie:

— Co mu jest?... Czy wolny?...

Przyjezdny począł przeklinać chwilę, w które podjął się tu przybyć... Uczynił to dla tej matki w nadziei, że potrzebniejszym będzie od listu urzędowego.... Owładało nim uczucie bezmiernej słabości i onieprzytomnienia. Po chwili wyjąkał, zmagnetyzowany wzrokiem staruszki

— Umarł....

Stiepachow, jego żona, jamszczyk i wszyscy którzy tu przybiegli na odgłos krzyku strasznego, nieludzkiego, okropnego, rzucili się na ratunek dwom kobietom, leżącym na ziemi bez zmysłów....

Jakiś grobowy powiew owionął izbę.... A na glinianej podłodze leżało ciało może już martwej starej kobiety — ciche, jakby zastygłe nieruchome i konwulsyjnie drgające ciało młodej dziewczyny — obie może przypuszczały przez chwilę, że to o nim wieść szczęsna, że z nim razem nad Wisłą, do Sobótki wrócą...

kronikarskiego, zniewolił mnie jeszcze do specyalnego zajęcia się ulubionym jego organem. Źle zrobić lub źle coś napisać każdemu dziennikowi może się przydarzyć, ale przyznać się do pomyłki, odwołać błędne opinie i uderzyć się w piersi z okrzykiem *mea culpa*, to zasługą jest niepoślednią *Czasu* i dlatego muszę pochwalić ten sympatyczny, bo wiekowy organ na tem miejscu. W nrze 200 w korespondencyi lwowskiej wyraźnie powiada on, że: „Używanie instytucyi finansowych — *Czas* ma tu na myśli instytucyę krakowską z ulicy Szpitalnej — do celów politycznych, zawsze wywołuje zboczenia, a do ostatnich katastrof przyczyniło się głównie rozluźnienie moralne i obyczajowe w życiu rodzinnem i prywatnem — tu zapewne stosuje się do owych znanych przed laty wypadków na bruku lwowskim, gdzie umitrowani i usiedmiopałkowani mężowie i młodzieńcy używali życia w odmienny nieco sposób, niż ich pradziadowie, a nawet dziady i ojcowie.

Ale kronika ma być, musi być krakowska. *Great attraction* naszego, mimo jesieni, rozfestynowanego miasta, jest obecnie „słowiańska wystawa kart ilustrowanych“. Nawiasem mówiąc, na tej „słowiańskiej“ wystawie jest trzy czwarte kart tylko z niemieckiemi napisami i z fabryk oraz wydawnictw niemieckich pochodzących, ale to już taka nasza „słowiańska“ natura, że nie możemy się oprzeć urokowi potęgi narodowości, która lęka się tylko Boga, a drży przed nami, Czechami i Słowieńcami.

Mamy więc wystawę, ale nie brak nam i innych cech wielkiego miasta; Londyn miał swego Kubę-rozpruwacza, — u nas sprawa Maryi Bugajskiej-Kopytkiewicz nie daje spać wszystkim obywatelkom z Kleparza i Aryańskiej ulicy, mającym ładne 15-letnie córki, Paryż ma swego Guerina, Kraków ma Markiewicza, Gavrochom paryskim nie ustępują nasi andrusy, co to słyszą, jak „po Maryackiej wieży komar stąpa“.

W końcu pozwalam sobie złożyć ubolewanie nowemu dyrektorowi teatru, panu Kotarbińskiemu, za jego los kierownika. Ledwo ogłosił program, program piękny i wyczerpujący — ledwo ułożył repertoar, a już jakieś „poważne grono osób wybiera się do niego, by nie wystawiał sztuki Wyspińskiego „Klątwa“, jako poniżającej stan kapłański“.

Ha, jak tak zaczną ci i owi nawiedzać pana Kotarbińskiego, aby nie wystawiał tego, a tamci znów owego, gotowiśmy doprowadzić do układania repertoaru przez plebiscyt, który to rodzaj głosowania powszechnego najlepiej nadaje się do wszelkiej formy rządu, nawet do rządzenia teatrem, jak to rozmaici krakowscy Derouledowie rozumują. *Filon.*

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka odbyło się dziś o godz. 9 rano staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w kościele ks. Pijarów. Mszę celebrował ks. rektor Chromecki w asystencyi duchowieństwa. Udział pobożnych w tem pamiątkowem nabożeństwie był liczny. W kościele widzieliśmy posłów dr. Sokołowskiego, dr. Weigla, Rottera, prof. Bandrowskiego, prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz p. Kotarbińskiego, dyrektora teatru miejskiego.

Złożenie przysięgi p. Friedleina jako nowo wybranego prezydenta miasta w ręce delegata p. Laskowskiego, odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Posiedzenia Rady miejskiej po przerwie $1^1/_2$-miesięcznej odbywać się zaczną dnia 11 b. m. — W sprawie zmiany statutu miejskiego odbywać się będą osobne posiedzenia.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej odbyć się ma dziś wieczorem. Na porządku dziennym: sprawa podjęcia przez miasto członków Zjazdu techników polskich.

Egzamin dojrzałości (piśmienny) dla tych uczniów, którz składają cały egzamin, rozpocznie się w gimnazyum III w Krakowie dnia 11 b. m., poprawczy piśmienny odbędzie się dnia 19 b. m.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Do komitetu drugiego zjazdu dziennikarzy nadesłali zbiorowo zgłoszenie uczestnictwa następujący redaktorowie i dziennikarze: Mateusz Dula, adwokat w Turczańskim św. Marcinie, Andrzej Halasa, adwokat tamże, dr. Emil Stodola, adwokat w Liptowskim św. Mikułaszu, i Svetozor Hurban Vajansky, redaktor i znany pisarz słowacki w Turczańskim św. Marcinie. Ten ostatni wygłosi także referat „O słowiańskiej wzajemności w dziennikarstwie.“

Wymienieni uczestnicy zjazdu zgłoszenie swe nadesłali za pośrednictwem redakcyi *Narodnych Nowin* w Turczańskim św. Marcinie.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w sierpniu b. r. pomocy 341 razy, a mianowicie: w dzień 251, w nocy 90 razy. Nagłych zasłabnięć było 108, przypadków chirurgicznych 213, samobójstw 5, przypadków obłąkania 9, przypadków śmierci 5. Chorych przewieziono 90 (z tego 3 wozem zakaźnym). Dotkniętych było: mężczyzn 206, kobiet 91, dzieci 39. Lekarze interweniowali 9 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Służbę pełniło 7 ochotników. Liczba członków wspierających 260, czynnych: lekarzy 36, medyków 52.

Komisya dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego rozpoczęła wczoraj obrady pod przewodnictwem radcy Hablińskiego. Oprócz wymiarów na rok bieżący, zajmie się komisya rozpatrzeniem ogromnej liczby rekursów, z powodu rażąco wysokiego oszacowania dochodów przy wymiarach zeszłorocznych. Pokazało się, że bardzo wielu kontrybuentom oszacowano dochód 10 razy wyższy, niż mają istotnie. Że z tego powodu panuje wielkie niezadowolenie — podnosić zbyteczna.

Ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Koła mieszczańskiego“ (Rynek l. 17, II piętro). Na zgromadzenie komitet cechmistrzów krakowskich zaprasza wszystkich rękodzielników i przemysłowców, oraz posłów miasta Krakowa. Porządek dzienny: 1) Zmiana dotychczasowej ustawy przemysłowej. 2) Dyskusya. 3) Wnioski. 4) Wybór delegatów na VI wiec rękodzielniczy do Wiednia, który odbędzie się dnia 8, 9 i 10 września b. r.

Za komitet: *Wincenty Kondolewicz, Andrzej Szufa, Zygmunt Mikołajski.*

Z konserwatoryum. Wpisy do konserwatoryum krakowskiego odbywają się od dnia 1 b. m. codziennie między godz. 12 a 1 w południe i 5 a 6 po południu w kancelaryi Towarzystwa muzycznego przy placu Szczepańskim l. 3 na pierwszem piętrze. Tam też można zasięgnąć bliższych informacyj. co do godzin wykładowych i przedmiotów.

Z teatru. Dziś odbyła się całkowita próba z „Kościuszki pod Racławicami“, celem starannego wznowienia tej sztuki. Numery wokalne zostały przywrócone. Rolę tytułową odegra p. Solski, inne główniejsze panie Wojnowska, Wolska, pp. Zawadzki, Mielewski, Stępowski, Węgrzyn, Tarasiewicz i inni, opowiadanie lirnika wygłosi p. Kotarbiński.

Pani Siemaszkowa, po odtworzeniu popisowej roli w „Zazie“, grać będzie także główną rolę w „Anonimach“, wesołej trzyaktowej komedyi, której premiera naznaczoną została na d. 16 b. m.

Odbyła się także wczoraj całkowita próba ze wznowionego dramatu Wyspiańskiego „Lelewel“, do którego dodany będzie epizod Staszczyka „Noc w Belwederze“.

Na wystawie ilustrowanych kart korespondencyjnych przygrywać będzie jutro po południu orkiestra „Harmonii“ pod kierunkiem kapelmistrza i konserwatorzysty p. Stanisława Czyżowskiego. Początek koncertu o godz. 3 po południu — koniec o godz. 11 wieczorem. — Wystawę zwiedziło od chwili otwarcia do dziś dnia 11.624 osób, tak tutejszych jak i przejezdnych. Kartek korespondencyjnych sprzedano przy funkcyonującej na miejscu poczcie przeszło 26.000. Zainteresowanie ogółu jest bardzo wielkie. — W przyszłym tygodniu komitet wystawy urządzi kilka koncertów wokalno-instrumentalnych z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. Wieczorami codziennie daje szerokie objaśnienia dotyczące wystawy zwiedzającej publiczności sekretarz wystawy, dr Adam Schmidt.

O monopol. P. Plessnerowa, właścicielka składu węgla na Kazimierzu, wynajęła do roznoszenia węgla robotnika, ponieważ stały roznosiciel, Wojciech Gaweł, nie przetrzeźwiał jeszcze po niedzielnych libacyach. Gaweł, uważając roznoszenie węgla za swój wyłączny monopol, rzucił się na swego zastępcę i chciał go zepchnąć ze schodów do piwnicy. Upadek taki z ciężkim, pełnym węgla koszem na plecach, mógłby być bardzo niebezpieczny dla życia robotnika, szczęściem jednak p. Plessnerowa osobiście zapobiegła wypadkowi, podtrzymując popchniętego. Gawła policya aresztowała, zapatrując się widocznie nieco odmienniej na tę kwestyę monopolu w roznoszeniu węgla.

Przedmioty znalezione. P. M. Ptaszyńska złożyła w dyrekcyi policyi znaleziony pugilares z kwotą 3 złr. 25 ct. Właściciel, po udowodnieniu swych praw, może go sobie odebrać.

Kradzież kieszonkowa. W kościele OO. Karmelitów na Piasku jakiś rzezimieszek skradł p. W. portmonetkę z kwotą kilkunastu złr. Kradzież tę popełnił złodziej, korzystając z tłoku, w ten sposób, że zręcznie wyciął kieszeń, w której portmonetka się znajdowała.

Oryginalny rodzaj zabawy. Dziś w nocy niejaki p. Jan Urbańczyk, stolarz, urządził sobie „wyższą zabawę“, bo, idąc ulicą Bracką, rzucał kamieniami w okna przyległych domów. Spostrzegłszy żołnierza policyjnego, począł uciekać. Dopędzony, rzucił się wesoły przechodzień na ulicę i bronił się rękami, nogami i zębami przed aresztowaniem. Przy pomocy dwóch jeszcze żołnierzy policyjnych doprowadzono Urbańczyka do urzędu policyjnego „pod telegrafem“. Aresztowany udawał waryata i jakkolwiek rolę swoją grał dobrze, wezwani członkowie pogotowia Towarzystwa ratunkowego poznali, że jest zupełnie umysłowo zdrowym. Dający bezpłatne przedstawienia aktor otrzymał honoraryum w postaci niezbyt wygodnego mieszkania w aresztanckiej celi.

Napaść na ulicy. P. Katarzynę Majcherkową, która wyszła wczoraj wieczorem, by znaleść swego męża na Czarnej Wsi, napadł pijany żołnierz, Józef Hemmer. Żołnierz uderzył panią M. trzykrotnie szablą w głowę. Mąż zaprowadził pokaleczoną na stacyę Towarzystwa ratunkowego, gdzie opatrzono jej rany. Skargę do władz wojskowych wnieśli pokrzywdzeni.

Żołnierz powinien być surowo ukaranym, a władze wojskowe czuwać powinny nad tem, by nie powtarzały się tak często, jak dotychczas, sceny, nie przynoszące zaszczytu armii.

Przytrzymanie złodzieja. Policya wiedeńska aresztowała Aleksandra Michel, dezertera wojskowego ze Lwowa, który dopuścił się w Wiedniu kradzieży 160 złr. Okazało się, że Michel dawał gościnne występy także w naszem mieście i popełnił kradzież precyozów w domu p. Żeleńskich, o której to kradzieży pisaliśmy w właściwym czasie.

Znaczna kradzież. Kupcowi przy ulicy Dietla l. 49 p. Liebschützowi ginęły ze sklepu różnego rodzaju przedmioty. Początkowo nie wiedziano kto je zabiera, bo sklep był na noc zamykany i ani śladu nie było, którędy złodziej mógł się dostawać. Tajemnica niebawem się wykryła. Kradzieży dopuszczał się drugi kupiec Szymon Hirsch, korzystając z tego, że jego sklep sąsiadował ze sklepem Liebschütza, oddzielony od niego tylko na klucz zamkniętemi drzwiami. Przy rewizyi znaleziono w sklepie Szymona Hirscha 381 chustek i 14 sztuk materyi, pochodzących z kradzieży. Wartość tych przedmiotów przenosi 1000 złr. W sklepie Liebschütza był subjektem brat Szymona Hirscha i zbiegł z Krakowa natychmiast po odkryciu kradzieży. Kupca złodzieja aresztowano.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała Jana Szczurka, gospodarza z Wołosani, na gorącym uczynku kradzieży chustki w sklepie. Przytrzymano również Barbarę Satora, złodziejkę wydaloną z Krakowa, która powróciła z miejsca przymusowego pobytu i dopuściła się kradzieży serdaka.

W Podgórzu aresztowany został Józef Hecher, szynkarz, który sprzedawał trunki, mierząc je fałszywą miarą. Miarę tę skonfiskowano.

Stojałowszczyzna. Wszelkie moskalfilstwo powinniśmy piętnować i tępić bezwzględnie, każdy bowiem moskalofil u nas świadomie czy nieświadomie jest agentem rządu rosyjskiego. Słusznie został potępiony przez całe społeczeństwo polskie ks. Stojałowski, gdyż moskalofilstwo jest zbrodnią, a płaszczykiem „tolerancyi przekonań“ nie można go pokrywać.

Potępiliśmy ks. Stojałowskiego; powinniśmy potępić i uniemożliwić u nas wszelką egzystencyę tym, co idą w ślady tego księdza. Dlatego podaję do publicznej wiadomości następujący fakt:

W kawiarni ludowej pod firmą Edwarda Kamińskiego przy ulicy Wielickiej w Podgórzu znajdują się portrety cara Mikołaja II i carowej, zawieszone wcale nie przypadkowo; nie dość tego, że utrzymująca kawiarnię wie, co przedstawiają te portrety, ale jeszcze w rozmowach z gośćmi szerzy moskalofilstwo. *W.*

Nowy podział okręgów szkolnych. Zamieściliśmy wczoraj w telegramach, że z dniem 1 b. m ustanowiono nowy podział okręgów szkolnych i seminaryów nauczycielskich między krajowych inspektorów szkół. Dotychczas było inspektorów czterech, obecnie ma być pięciu.

Do krajowego inspektora szkół p. Bolesława Baranowskiego będą należały: seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie we Lwowie i męskie w Tarnopolu, tudzież okręgi szkolne: Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Brzeżany, Podhajce, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Buczacz, Borszczów, Zaleszczyki, Lwów okręg miejski, Lwów okręg zamiejski.

Do inspektora p. Ludwika Dziedzickiego będą należały: seminarya nauczycielskie męskie w Sokalu, żeńskie w Przemyślu i okręgi szkolne: Przemyśl, Mościska, Cieszanów, Rawa, Sokal, Kamionka Strumiłowa, Żółkiew, Jaworów, Gródek, Rudki, Jarosław, Brody, Złoczów, Sanok, Lisko, Dobromil.

Do inspektora p. Mieczysława Zaleskiego będą należały: seminarya nauczycielskie w Krakowie i okręgi szkolne: Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Kraków (okręg miejski i zamiejski), Podgórze, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, Limanowa, Brzesko, Nowy Targ, Nowy Sącz.

Do inspektora p. Tomasza Tokarskiego będą należały: seminarya nauczycielskie męskie w Tarnowie, Rzeszowie i Krośnie i okręgi szkolne: Tarnów, Mielec, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Łańcut, Rzeszów, Brzozów, Strzyżów.

Do inspektora, którego posada jeszcze nie jest obsadzoną, a zastępstwo na razie objął p. Bolesław Baranowski, będą należały: seminarya nauczycielskie męskie w Samborze i Stanisławowie i okręgi szkolne: Sambor, Stare Miasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Doliina, Kałusz, Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Kosów, Śniatyn, Horodenka.

Ze sfer artystycznych. Pianista Henryk Melcer przenosi się z Wiednia na stały pobyt do Lwowa.

Pani Siennicka przy udziale tenorzysty p. Orzelskiego urządza jutro we Lwowie wieczorek artystyczny.

W teatrze lwowskim wystawionym będzie w bieżącym sezonie „Faust“ Goethego, „Juliusz Cesar“ Szekspira, „Syberya“ Zapolskiej, „Wielkie figury“ Walewskiego, „Ścigana“ Jaroszewskiego i inne. — Z operetek „Lalka“ Audrana, „Ekscelencya“ Heybergera, „Niewolnik grecki“ Jonesa, „Żołnierz królowej Madagaskaru“, przerobiony z farsy Dobrzańskiego na operetkę przez Adolfa Kiczmana.

Irena Abendrothówna, śpiewaczka koloraturowa opery wiedeńskiej, przenosi się do opery królewskiej w Dreźnie.

Sejmiki posła Stapińskiego odbędą się dnia 10 września w Starym Żmigrodzie, u Szymona Książkiewicza; dnia 17 września w Kołaczycach; d. 24 w Jaśle. Początek sejmików wszędzie o godzinie 2 po południu.

Morskie Oko. Najście na Tatry, przedstawione w artykule *Przeglądu Zakopiańskiego*, najlepiej ilustruje stan sporu granicznego nad Morskiem Okiem. Jak wiadomo, po długich korowodach stanęło na tem, że spór graniczny, jakkolwiek dla bezstronnych nie przedstawiający wątpliwości, ma być rozstrzygnięty przez sąd polubowny. Rządy austryacki i węgierski zgodziły się na to, że każda strona wybiera jednego sędziego, superarbitrem zaś ma być obywatel zagranicznego państwa, t. j. ani Węgier, ani Austryak, z zastrzeżeniem, że winien on być znawcą prawa międzynarodowego. Węgry wyznaczyły swego superarbitra i Galicya swego w osobie prezydenta sądu karnego we Lwowie, dra Tchórznickiego, lecz do wyboru superarbitra dotychczas w ciągu blisko dwóch lat nie doszło, wskutek oczywistej złej woli rządu węgierskiego. Gdy reprezentant galicyjski, p. Tchórznicki, zbadawszy gruntownie całą sprawę, przygotował wszystkie dowody i akta, oraz zaproponował arbitrowi węgierskiemu trzy osoby do wyboru na superarbitra, wówczas po długiej zwłoce otrzymał odpowiedź, że arbiter węgierski w podróży złamał nogę i dla tego prosi o cierpliwość, że dopiero po wyleczeniu się odpowiedź przyśle. Atoli oddawna już ów arbiter jest zdrów zupełnie, a mimo to przyrzeczonej odpowiedzi nie daje. Tymczasem sytuacya wikła się. Na międzynarodowej konferencyi w Brukseli przed kilku laty uchwalił kongres prawników, że mandat sędziego polubownego nie może trwać dłużej, niż dwa lata, a te właśnie dla sądu polubownego o granicę nad Morskiem Okiem mijają, gdyż prezydent Tchórznicki został arbitrem mianowany w lecie 1897 r. Pojechał tedy obecnie reprezentant galicyjski do Wiednia, aby przedstawić prezydentowi ministerstwa, hr. Thunowi, że jeżeli arbiter węgierski bezzwłocznie nie odpowie, którego z przedstawionych mu na superarbitra kandydatów przyjmuje, to dr Tchórznicki swój mandat złoży, w myśl uchwały kongresu brukselskiego. W razie bowiem przeciwnym mógłby potem rząd węgierski zarzucić, iż arbitrowie obydwaj nie mieli prawa wydawać wyroku, ponieważ im mandaty wygasły. — Sprawa tedy cała jedynie z winy Węgrów ugrzęzła, nie postąpiwszy naprzód ani na krok od roku 1897.

Stanisławów, 1 września. (Koresp. *N. Reformy*). Doniosłem już wam wczoraj o pożegnaniu metropolity ks. Kniłowskiego, że odbyło się ono uroczyście, chociaż bez pompy, akt ten jednak ciekawym szczegółem charakterystycznym uzupełnić muszę. Oto konsystorz greeko katolicki, na dwa dni przed odjazdem ks. metropolity, rozesłał do urzędów zawiadomienia i zaproszenia do wzięcia udziału w pożegnaniu na dworcu kolejowym w języku niemieckim.

Proszę się nie nie śmiać. Jest to fakt. Racyi tego dopatrzeć się, kto chce, może. Odpowiedź łatwa. Szanowny, czy wielebny konsystorz greckokatolicki sądził widocznie, że mu nie wypada pisać do urzędów po rusku, nie chciał zaś użyć języka polskiego, przez pióro nie przelazłby bowiem ozci gednemu autorowi zaproszeń *worohyj jazyk polskij* i wolał raczej użyć języka niemieckiego, aniżeli skalać pióro polszczyzną.

Jeżeli już generalnemu kanonikowi kapituły gr.-kat. język polski jest tak wstrętnym, dla swojego zaś języka ruskiego nie miał ani tyle miłości i szacunku, że go się użyć nie ważył, to chcąc być zupełnie neutralnym, powinien był wystosować zaproszenia po łacinie, albo po grecku. Byłoby to w każdym razie dowcipniejsze, a nie całe gremium kanoników na wstyd i pośmiewisko nie narażające.

Niektóre urzędy nie przyjęły tego klasycznego zaproszenia w języku teutońskim i nie przysłały reprezentantów swoich na kolej, pomimo że serdecznie ukochanego i czcigodnego biskupa pożegnać pragnęły.

Jeszcze jakie pożegnanie nas czeka. Oto jutro odjeżdża, przenosząc się do Lwowa na stały pobyt, po wysłużeniu 40 i kilku lat przy kolei, starszy inspektor dyrekcyi tutejszej, p. Edward Gąsowski, szef biura komercyalnego, człowiek powszechnym otaczany szacunkiem, urzędnik przez wszystkich ceniony i miłowany.

Z okazyi tego rozstania się przygotowują na jutro, t. j. sobotę, urzędnicy kolejowi opuszczającemu Stanisławów szefowi dotychczasowemu owacyjne pożegnanie.

Donosiłem wam niedawno o zarządzeniu starostwa tutejszego, które głośnego z zbrodni popełnionej na żydach w Jamnie, Kapitańczuka, odesłało do Kulparkowa napowrót, nie wiedząc co z nim właściwie czynić. Orzeczenie psychiatrów brzmi bowiem w sposób taki, że zachodzi obawa powtórzenia zbrodniczego czynu przez Kapitańczuka. Zakład kulparkowski nie mając dla możliwie atakiem szału mogących być dotkniętymi pomieszczenia — jest bowiem i tak przepełniony — nie przyjął go i Kapitańczuk, uwolniony zupełnie, powrócił w swoje ukochane góry, do fanny, nad Prut szumiący bajek o Doboszu. Może rok przebyty w więzieniu i na obserwacyi wyleczył już tę nieokiełzaną naturę zupełnie?

Bracia Pepperowie z Wygody pod Doliną zapłacili już zakładowi ubezpieczenia od wypadków 33.000 złr., o którą to kwotę przy ubezpieczaniu swych robotników uszczuplili fundusze zakładu. Równocześnie wnieśli oni rekurs do namiestnictwa przeciw temu wymiarowi opłaty, a kwotę pomienioną złożyli w papierach papilarnych. Różnica zaś, spowodowana przez nich w fabrycznej kasie chorych, wynosić ma około 67.000 złr., tak że razem obie te instytucye miały od nich do żądania 110 tysięcy złr. Dla zabezpieczenia należności do kasy chorych starostwo doliniańskie przyaresztowało Propperowi transport kloców, przeznaczony do eksportu, wartości kilkudziesięciu tysięcy.

Jak wiadomo, samobójstwo ś. p. Witosławskiego stało w związku z tą sprawą.

Niemirów, 29 sierpnia. Tutejsza Rada gminna nadała na posiedzeniu dnia 27 sierpnia b. r. miejscowemu sędziemu p. dr. Franciszkowi Soroniowi obywatelstwo honorowe.

Ilustrowane karty pocztowe. Piszą nam ze Strumienia. W uzupełnieniu notatki kronikarskiej z dnia 1 września, donoszę, że ów Better, fotograf w Strumieniu, izraelita, a zresztą twardy Niemiec, jak wszyscy na Śląsku, zwiedził niemal wszystkie miasteczka w Galicyi, gdzie znakomite porobił interesy. Zaopatruje handle w mniejszych miastach Galicyi różnej kategoryi „*Grussami*“. Należałoby, aby jeden z naszych fotografów podjął się tego przedsiębiorstwa, z którego możnaby mieć pokaźne zyski i w ten sposób wyrugować kartki z widokami, które zostały odbite przez Niemca, a wykonane w Berlinie.

Halecki, osławiony starosta nadwórniański, znany dzisiaj w całej Europie ze sprawy swojej z golarzem, przeniesiony został w zasłużony stan spoczynku z dniem 1 września. Otrzymał pensyę za 37 lat „nieposzlakowanej służby“...

Donoszą nam z Nadwórny, że ośmieleni wynikiem korzystnym procesu golarza tamtejszego Blana, wystąpili obecnie ze skargami przeciwko Haleckiemu także nadwórniańscy fiakrzy, których pan starosta, tak samo, jak golarza, nigdy nie płacił.

Krynica, 31 sierpnia. Młodzież bawiła się w tym sezonie szlachetnie, gdyż na dobroczynne cele odbyły się 3 zabawy na dochód tutejszego kościoła, na pomnik Kazimierza Puławskiego w Krynicy i na dochód weteranów z r. 1831 i 1863. Ta ostatnia przy dobrze obmyślanym a obfitym programie udała się zadowalająco W przepełnionej sali rozpoczęto zabawę tombolą, po tej nastąpiło przedstawienie amatorskie (jednoaktówka Maskoffa „W Dąbrowie Górniczej), później młodzież popisywała się zręcznie ćwiczeniami wolnemi i szermierczemi w 7 obrazach, za które zasłużone odbierała oklaski.

Na zakończenie zabawy odbyły się tańce, przy których młodsza i starsza młodzież ochoczo się bawiła do późnego wieczora.

Na rzecz weteranów wpłynął czysty dochód w kwocie 82 złr. 50 ct., po którą to kwotę zechce się zgłosić skarbnik Towarzystwa weteranów polskich do kierownika tej zabawy, p. K. Oswalda Wyszyńskiego w Krynicy.

Na 8 miesięcy więzienia zasądził sąd obwodowy karny w Przemyślu byłego wójta ze Stojaniec, Józefa Adamiszyna, który był głównym sprawcą głośnych awantur przedwyborczych. Wprowadził on w błąd władze, twierdząc, że zanosi się na rozruchy; przysłano wojsko do wsi i żandarmeryę, bez czego byłoby się obeszło, gdyby nie był fałszywie alarmował władzy. Z winy Adamiszyna jeden człowiek został zastrzelonym, a kilkudziesięciu siedziało w więzieniu. Zasądzony wniósł odwołanie.

Ojcobójstwo. Z Frysztaka piszą: Wojciech Rozkowicz z Lubli powracał z frysztackiego jarmarku w nocy do domu i został na polu przez niewiadomego sprawcę zamordowany i obrabowany. Wachmistrze żandarmeryi Kiż i Wagner i komendanci posterunków, Gilawski i Bratasz, po dłuższem dochodzeniu przyaresztowali Franciszka Rozkowicza, syna zamordowanego, i odstawili do sądu powiatowego w Frysztaku. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia p. Paleczny.

Zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego odbędzie się w Warszawie dnia 19 b. m.

Z kroniki sądowej. Niezwykły wypadek skazania na areszt domowy zdarzył się w tych dniach w Wiedniu. Żona czeladnika fryzyerskiego stanęła w sądzie, oskarżona o kradzież pary bucików dziecinnych ze sklepu. Ze łzami w oczach objaśniła sędziemu, iż mają siedmioro dzieci, na których utrzymanie zapracować bardzo ciężko. Najmłodsze chodziło bez bucików, a matka nie posiadała więcej niż 75 ct. Sklepowa żądała drożej, a nieszczęśliwa kobieta takiemu uległa rozdrażnieniu, że wzięła buciki i na ulicy dopiero uprzytomniła sobie, iż popełniła kradzież. — Uwzględniając okoliczności i stwierdzony fakt, iż oskarżona dotychczas prowadziła życie bez zarzutu, sędzia Danis skazał ją na 48 godzin aresztu domowego.

Pięćsetną rocznicę urodzin Gutenberga obchodzić będzie uroczyście Moguncya w roku przyszłym. Miasto przygotowuje wydawnictwo naukowe, pamięci wynalazcy druku poświęcone. Program obchodu, który rozpocznie się w niedzielę dnia 24 czerwca, obejmuje akt uroczysty i odczyt w ratuszu, pochód do pomnika, bankiet, korowód z pochodniami, zabawy ludowe. Nadto z uroczystością związane jest założenie muzeum Gutenberga, oraz wystawa, obejmująca okazy sztuki drukarskiej od początków jej istnienia do dnia dzisiejszego; znajdą się tam i maszyny drukarskie, które będą w ruch puszczone.

U Paderewskiego. Jeden z dzienników warszawskich tak opisuje obecne życie mistrza, bawiącego w willi nad jeziorem genewskiem:

„Paderewski wstaje o godz. 7 zrana i zamyka się w swoim gabinecie, w którym pracuje do godziny 1 po południu. A praca to niemała, mistrz przygotowuje się bowiem do 72 koncertów, zapowiedzianych na sezon zimowy w Ameryce północnej. Wybierając się w nową podróż, pragnie opracować nowy program koncertów. O godz. 1 Paderewski zasiada z gośćmi do śniadania, poczem rozpoczyna się przechadzka nad jeziorem, to znowu gra w bilard Od godziny 3 do 8 mistrz jest znowu niewidzialnym dla gości, których tymczasem bawią p. Paderewska i trzech sekretarzów mistrza. O godz. 8 p. Paderewska zaprasza na obiad, po którym następuje zabawa, a składają się na nią: gra w winta, taniec, wycieczki i t. d.

Wesoło i gwarno jest w siedzibie Paderewskiego, gdyż zjeżdżają tam goście niemal z całego świata. W ostatnich dniach bawili tam: fabrykant fortepianów Steinway z Ameryki, znajomi mistrza z Anglii, Francyi, Niemiec i Szwecyi. Bawiąc się wśród pracy, Paderewski nie zapomina o dobrych uczynkach, przeciwnie pamięta o ułatwieniu wypoczynku tym pianistom, którym udziela stypendyów.

— Przejeżdżając przez Berlin, wręcz pan tę kwotę biedakowi, aby pojechał na wieś i odpoczął po pracy — powiedział Paderewski, żegnając się z przyjacielem, odjeżdżającym do Warszawy.

Słowem, Paderewski jest wszędzie wielkim artystą i dobrym człowiekiem.“

Jubileusz piwny obchodził Berlin dnia 1 b. m. W dniu tym bowiem upłynęło 70 lat, odząd w stolicy nadsprewskiej pojawiło się piwo bawarskie. Dziś istnieje w Berlinie 20 browarów, produkujących 2,805.000 hektolitrów piwa, a Berlińczyk przeciętny wypija rocznie 206 litrów piwa. Bawarya produkuje 16 milionów hektolitrów, a Monachijczyk wypija rocznie 566 litrów piwa. Po Bawaryi najwięcej piwa produkuje Brandenburgia z Berlinem, bo 6,030.000 hektolitrów piwa, potem szeregują się: prowincya nadreńska 4,750.000 hektolitrów piwa, Śląsk 3,120 000 hektolitrów; Norymberczyk wypija rocznie 421 litrów, a Frankfurczyk 428 litrów piwa. Mieszkaniec z Aten niemieckich z nad Izary jest zatem najdzielniejszym piwoszem. Całe Niemcy wypijają corocznie piwa 61,300.000 hektolitrów, 230 milionów litrów wódki, 32 miliony litrów wina Olbrzymie pragnienie.

Instytut Nobla w Norwegii. W wykonaniu fundacyi Nobla, storthing'owi norweskiemu przypadła w udziale ta instytucya, która ma się zająć sprawą pokoju wszechświatowego. Storthing ma wybrać komisyę, złożoną z pięciu kobiet i pięciu mężczyzn z kraju oraz zagranicy, i ta komisya wyznaczać będzie premię pokojową Nagroda, zgodnie z testamentem, przyznana będzie temu, kto położył największe zasługi około rozwijania uczucia braterstwa pomiędzy ludami, znoszenia istniejących armij i zwoływania kongresów pokojowych. Podobnie jak dla innych części fundacyi i dla oddziału pokojowego ma być utworzony specyalny instytut; powstanie on w Chrystyanii na tych samych warunkach, co szwedzkie, a mianowicie kapitału zakładowego będzie miał 300 000 koron, oraz roczną subwencyę w stosunku czwartej części sumy ogólnej, a więc przeszło 50.000 koron. Zdaniem rządu norweskiego, instytut najskuteczniej osiągnie cel, przez testatora wskazany, jeżeli stanie się ogniskiem nauki prawa międzynarodowego. Wstęp do instytutu mieliby starsi i młodzi uczeni wszelkich narodowości, którzyby tam, mając zapomogę od zakładu, prowadzili badania, pisali i wydawali dzieła, wygłaszali odczyty publiczne. Położenie kamienia węgielnego pod gmach instytutu wyznaczono tymczasem na dzień 10 grudnia 1901 r. W dniu tym, jako rocznicy śmierci Nobla, ma również nastąpić udzielenie pierwszej nagrody, złożonej ze 150.000 koron, dyplomu, oraz złotego medalu z wizerunkiem fundatora.

Goethe. W Rzymie, mimo że niektóre dzienniki żądały tego, burmistrz miasta nie złożył imieniem miasta wieńca na tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę domu, w którym Goethe czas jakiś przebywał podczas swej podróży włoskiej. Ale i tutejsza kolonia niemiecka również pozostała obojętną wobec uroczystości 150 tej rocznicy urodzin wielkiego poety i nie urządziła żadnego obchodu.

Zaprzańcy. Donoszono niedawno z Poznania, że bracia Kurczewscy w Śmiglu zawzięcie bronić muszą polskiego brzmienia swego nazwiska, które rząd zmienić chce na Kurze. Niestety często zachodzą tam także wypadki, w których wyrodni pseudo-Polacy dobrowolnie germanizują swoje polskie nazwiska. I tak świeżo niejaki Andrzejewski w Kościanie przezwał się Andersem, zaś Bogusław Schaeffer przechrzcił się Gottliebem. Cieszyć się trzeba z pozbycia tych parszywych owiec.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi: kancelistę sądowego w Bochni Wacława Jana Woysyn Antoniewicza, oraz praktykantów sądowych: Michała Wygodę, Józefa Lichtensteina, Piotra Marczaka, Maryana Kopffa, Władysława Świądrowskiego, Kazimierza Pawłowskiego, Ludwika Summer Brasona, Stanisława Magdę, dr. Józefa Moskwę, Józefa Bochniewicza, Stanisława Bochniewicza, Feliksa Rzymkowskiego, Bolesława Dzianotta, Jana Grocha, Tadeusza Munka, Jana Jachnę, Karola Kostkę, dra Karola Drószcza, Stanisława Jaworskiego, dra Pawła Biedkę i Michała Kucińskiego.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Z kalendarza. W sobotę 2 września: Stefana kr. i Kaliksty m.; w niedzielę 3 września: *Joachima* i Bronisławy; w poniedziałek 4 września: Rozalii panny.

Wschód słońca w niedzielę, 3 września, o godz. 5 m. —, zachód o godz. 6 m. 19. Długość dnia g. 13 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 1 września przeważnie pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od + 12.2° doszedł do +24,5° C. Barometr z małym ruchem

Dnia 2 września o godzinie 7 rano stan barometru był 740.0 mm., termometru +14,6° C. Wiatr północno-zachodni.

TEATR.

„Tamten" Maskoffa z p. Knake-Zawadzkim w roli Korniłowa.

Z wielkiem zaciekawieniem zdążaliśmy na wczorajsze przedstawienie. Nie stało p. Kamińskiego w rzędzie artystów naszej sceny, rolę Korniłowa w „Tamtym" objąć musiał kto inny A była to sprawa niełatwa. Korniłow p. Kamińskiego wrył się w pamięć naszą tak silnie, tak dobitnie podkreśliły się w wrażeniach naszych momenty gry jego w tej roli, jak w żadnej może innej

Wszyscy pamiętamy, jak silnego doznawaliśmy wrażenia, gdy Korniłow badał w śledztwie się znajdujących Annę i Kazimierza i dziś jeszcze na wspomnienie tego barbarzyńskiego posłuchania, pokrywanego wyrafinowaną grzecznością żandarma rosyjskiego, doznajemy silnego poruszenia, jak wtedy, gdy patrzyliśmy na tę scenę.

Trzeba dalej pamiętać, że rola ta wymaga niezmiernej zmienności w grze, wybitnej charakterystyki zewnętrznej, ciągłego przerzucania się z subtelnej miękkości słowa do brutalnego nieraz wykrzyku, na jaki zdobyć się tak łatwo czynownikom państwa rosyjskiego.

Wiem, że zastanawiano się długi czas nad tem, kto tę rolę ma zagrać. Sobiesław? Solski? Nie, chyba tylko Knake Zawadzki. Wybór był trafny. P. Zawadzki, jako Korniłow, grą swoją wielkie wywołał wrażenie. Kamińskiego zupełnie nie przypominał, aczkolwiek rola ta uwypukloną jest w ten sposób, że tylko tak, a nie inaczej wypowiadać można niektóre jej ustępy. Wypowiedział ją p. Zawadzki żywo, zajmował bardzo, w niektórych scenach poruszał. Był sobą, dlatego na zewnątrz rola ta wyszła nieco odmiennie od kreacyi p. Kamińskiego.

Robił to głos p. Zawadzkiego. Artysta z pewnem upodobaniem podkreślał momenty, w których Korniłow wybucha gniewem i przestaje nad sobą panować. W scenach, w których brutalnym być należało, czynił p. Z. nawet większe od p. Kamińskiego wrażenie. Natomiast, gdzie rola każe wypowiadać ustępy pełne wyrafinowanej grzeczności, tam żywo nam stawała w pamięci kreacya p. Kamińskiego. Niemniej jednak i p. Zawadzki bardzo dobrze wyzyskał ustępy, w których szept i układna grzeczność miały zniewolić do zeznania przesłuchiwane ofiary.

Z pojedyńczych ustępów podnieść należy wybornie odegraną przez p. Zawadzkiego scenę badan a Józi przed generałem Hornem. W akcie czwartym uplastyczniła się publiczności scena odszukiwania papierów, znalezionych u Strelkowa W scenach z Anną i Kazimierzem p. Zawadzki zajmował żywo swą grą, pełną dobrze obmyślanych szczegółów. Poza, pełna udanego namaszczenia ojcowskiego wobec Anny, była wyborna.

Publiczność po każdej scenie darzyła artystę przeciągłemi oklaskami. Po akcie trzecim i czwartym wywołano go kilkakrotnie.

Rolę generała Horna odegrał p. Katarbiński. Ponieważ mamy obecnie amanta, którego nam po ustąpieniu p. Śliwickiego brakowało, przeto należałoby pomyśleć o powierzeniu roli Kazimierza p. Tarasiewiczowi. Sądzę, że eksperyment taki udałby się doskonale.

Aleks. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr. B. J. Marchlewski.** Fizyokratyzm w dawnej Polsce. Warszawa. Str. 70.

Teorya fizyokratyzmu należy już do obalonych w nauce ekonomii politycznej. Pozostało jednak znaczenie jej historyczne, które odegrało wybitną rolę w historyografii ekonomii. P. Marchlewski w pracy swej podjął wdzięczne zadanie wyświetlenia wpływu fizyokratyzmu na Polskę i poddał rozbiorowi teorye polskich fizyokratów. Stało się to możliwem dopiero na podstawie pewników, zdobytych i przedstawionych w dziele Korzona „Wewnętrzne dzieje Polski". Pracę swą przeprowadził autor bardzo sumiennie i przyczynił się przez to do wyjaśnienia kwestyi doniosłego znaczenia.

— **D. A. Wells**: Postęp techniczny w przemyśle współczesnym. Według streszczenia M. Schippla przełożył H. Michalski. Warszawa. Str. 40.

Zajmująca ta broszura przynosi streszczenie obszernego dzieła Wellsa, zaznajamiające czytelnika z najnowszemi zdobyczami wiedzy i postępem produkcyi, oraz rozwojem przemysłu. Autor wykazuje stopniowy postęp techniczny wszelkich gałęzi przemysłu od r. 1860 począwszy, a przedewszystkiem uwzględnia koleje, statki parowe, spożytkowywanie coraz większych obszarów ziemi w celach gospodarstwa społecznego, wyrób stali, budowę kanałów i tuneli, górnictwo, naftę produkcye szkła i postęp w rolnictwie. Jako zestawienie obrazu ukazuje autor w końcu przewrót w handlu, wynalazkami temi spowodowany i wyprowadza wniosek, że przewrót ten jest tylko zapowiedzią jeszcze większych zmian, jakie nastąpią w najbliższej przyszłości.

— **Dr. B. Schoenlack.** Kartele i syndykaty. Warszawa. Str. 59.

Wielki przemysł przystąpił w ostatnich dziesiątkach lat do tworzenia związków, mających na celu ochronę swoich praw i korzyści i zabezpieczenie sfery wpływu swoich interesów. Związki te, zwane kartelami, lub syndykatami, zdobyły w ostatnich latach prawo obywatelstwa i wystąpiły na jaw z ukrycia, w jakiem je trzymał interes osobisty fabrykantów. Ustawodawstwo wielu państw unormowało już zasady prawne syndykatów i ujęło je w ramy, zapobiegające działaniu na szkodę konsumującego ogółu. Praca p. Schoenlacka daje jasny pogląd na organizacyę i cele tej mało znanej ogółowi akcyi wielkiego przemysłu, rozgałęziającej się coraz więcej.

— **„Krytyki"** zeszyt VI za wrzesień zawiera: § 14 przez Żegotę; Ewolucya polityczna Czech współczesnych przez Leona Wasilewskiego; Wielki przemysł w Królestwie Polskiem, napisał Ras; Młoda Rosya przez A. Neuwarta Nowaczyńskiego; Młoda Polska przez Jana Stene; nowela Jędlina p. t. „Prymicyant".

— **Stanisław Przybyszewski** napisał nowy dramat 1 aktowy, który jak nas informują, granym być ma wkrótce w teatrze miejskim.

— **Wojciech Kossak** otrzymał na berlińskiej wielkiej wystawie obrazów mały złoty medal.

— **Adolf Wilbrandt** napisał nową tragedyę pięcioaktową p. t. „Tejas". Treścią sztuki jest upadek Gotów we Włoszech. Bohaterami są: przeznaczony na śmierć wódz Gotów, Tejas, który zostaje królem po to, by umrzeć, i Mathasuntha, córka króla Totili, która Tejasa kocha i razem z nim ginie.

— **Mascagni** ukończył nową operę p. t. „Trio w Wenecyi". Głównymi bohaterami są: Alfred Musset, George Sand i doktor Pagello.

Dział ekonomiczny

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam, że z powodu manewrów wojskowych koło Czeskiej Lipy, ruch towarowy zwykły na przestrzeni Lobositz Czeska Lipa-Niemes do 4 września wstrzymany został. Wyjątek stanowi żywe bydło i łatwo zepsuciu podlegające przedmioty

Z targów zbożowych. Kraków, 1 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 9·05. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·25 do 7·35. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 7·90. Owies z opłatą akcyzową od 5·40 do 6·20. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—, Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 2 września. Z powodu nieobecności cesarza w Wiedniu, ks. metropolita Kuiłowski wyjazd swój do Wiednia odłożył do poniedziałku.

Diło podnosi ustęp w przemówieniu metropolity do mitrata Bileckiego, w którem zaznaczył, że długo się namyślał, zanim zdecydował się przyjąć odpowiedzialne stanowisko metropolity.

Intronizacya metropolity odbędzie się jutro. Przysięgę złoży metropolita w ręce któregoś z arcybiskupów, Issakowicza lub Morawskiego, który włoży mu nadesłaną z Rzymu paliusz.

Lwów, 2 września. *(Telef.)* Wczoraj wieczorem w pobliżu zakładu wodoleczniczego na drodze Kiselki, leżał bez przytomności człowiek. Gardło silnie miał poderżnięte ostrem narzędziem. Narzędzie mordercze znaleziono o kilkadziesiąt kroków dalej. Leżały tam pod krzakiem: scyzoryk i kapelusz desperata. Morderstwo zdaje się być z góry wykluczonem. Ranny miał na szyję założonej pętlę, z własnego paska, co zdaje się wskazywać na to, że poprzednio miał zamiar powiesić się, potem dopiero użył innego sposobu. Rannego odwieziono żywego jeszcze do szpitala.

W rannym poznano niejakiego N. Steina, przesiębiorcę budowlanego. Był on zajęty zwyczajnie przy budowach kolejowych. W ostatnich czasach pozostawał bez zajęcia i miał się znajdować w przykrych stosunkach finansowych.

Dziś rano Stein umarł w szpitalu.

Nowy Sącz, 2 września. Parobek u Steinhofa spadł w stodole przy układaniu snopów i zabił się na miejscu.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Dzisiejszej nocy na *Lange Gasse* w dzielnicy *Josephstadt* spełniono zagadkową zbrodnię. Mieszkała tam wdowa po pośle sejmowym, Marya Prossineg, razem z bratem swoim, adwokatem Schlieslem. Dziś rano znaleziono ją nieżywą, ranioną trzema strzałami w głowę. Ponieważ brat od wczoraj zniknął, przeto podejrzenia zwracają się przeciw niemu. Wczoraj Schliesel wiele listów napisał, po południu wyszedł z kancelaryi, kazał służącej wyjechać w okolice Wiednia i dziś dopiero wrócić. Służąca dziś wróciła i panią swą zastała już nieżywą.

O Schlieslu mówią, że już od dłuższego czasu był bardzo zdenerwowany i jakby nieprzytomny w działaniu swojem. Ponieważ nie znaleziono przy trupie Prossinegowej rewolweru, przeto przypuszczają, że Schliesel, po zastrzeleniu swej siostry, sam sobie życie odebrał.

Na *Schmelzu* znaleziono dziś trupa 40 letniego mężczyzny. Sądzą, że to trup Schliesla.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Adwokat dr. Schliesel zastrzelił się wczoraj wieczór w tunelu pod *Rekawinkel*. Trupa przejechał następnie pociąg pospieszny i zmiażdżył zupełnie.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Namiestnictwo rozwiązało „Związek narodowców niemieckich w Austryi". Związek ten powstał w miejsce *„Bundu"*, niedawno rozwiązanego, i był siedzibą najbardziej wstrętnych knowań Schoenererowskich. Narodowcy zamierzają natychmiast założyć nowe towarzystwo.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Generalny inspektor, radca dworu w ministerstwie handlu, Franciszek Klein, zmarł w Gleichenbergu.

Praga, 2 września. Zmarł tu Ignacy Shik, redaktor *Politik*. Był to bardzo dzielny dziennikarz. Niedawno obchodził 35 tą rocznicę pracy swej przy dzienniku *Politik*.

Pilzno, 2 września. Pociąg pospieszny, do Wiednia idący, spóźnił się o 1 godzinę i minut 24 skutkiem wykolejenia się jednego wagonu pociągu ciężarowego na stacyi w Blowitz.

Nizza, 2 września. Admirał amerykański Dewey opuścił Nizzę i na pokładzie „Olympii" odpłynął do Gibraltaru.

Berlin, 2 września. *Hamb. Corresp.* donosi, że przywódca konserwatywnej frondy w sprawie projektu kanałowego, hr. Limburg-Stirum, skreślony został z listy dworskiej.

Ta sama kara spotkała w swoim czasie agraryusza hr. Kanitza, za agitacyę przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą.

Kolonia, 2 września Do *Koelnische Ztg* donoszą z Bajrutu, że gwałtowne czyny i napady mahometan na chrześcijan wzmagają się. Ostatniemi czasy trzej tureccy żandarmi napadli i obrabowali, a następnie zawlekli na policyę pewnego Niemca, właściciela domu handlowego. Po wypuszczeniu na wolność napadnięty chorował dni kilka; skradziono mu złoty łańcuszek i konia. Konsul niemiecki ujął się za nim i żądał surowego ukarania winnych, oraz wynagrodzenia straty.

Paryż, 2 września. Na wczorajszej radzie ministrów minister wojny, generał Gallifet, zakomunikował swym kolegom, że z powodu pojawienia się gorączki tyfoidalnej wielkie manewry V i VIII korpusu zostaną zaniechane i zastąpione manewrami garnizonowemi.

Amsterdam, 2 września. W nocy z 31 sierpnia na 1 września zderzyły się dwa statki na kanale, który łączy Amsterdam z morzem północnem. Jeden statek zatonął, przyczem utopiło się 9 osób, pomiędzy tem 2 kobiety i czworo dzieci.

Kopenhaga, 2 września. Dyrekcya pracodawców i fachowych związków robotniczych porozumiały się co do warunków zaniechania strejku z jednej i drugiej strony i postanowiły warunki te przedstawić swoim organizacyom. W poniedziałek odbędą się w tym celu walne zgromadzenia przemysłowców i robotników.

Londyn, 2 września. Z Yokohamy donoszą, że został tamże zalany szyb kopalni miedzi. Zginęło 600 robotników.

Cetynia, 2 września. *Glas Czarnogorca* poświęca naczelny artykuł gościnie ks. Nikity na dworze sułtańskim i upatruje w niej dowód serdecznych stosunków, panujących pomiędzy Turcyą a Czarnogórą.

Belgrad, 2 września. Śledztwo w sprawie zamachu na Milana ukończone. Wypuszczono na wolność 16 uwięzionych, pomiędzy nimi archimandrytę Aleksego Ilicza. Przeciw 29 osobom, mianowicie przeciw Pasiczowi, Tauszanowiczowi, pułkownikowi Nikoliczowi i redaktorowi *Odjeka* Stejanowi Proticzowi będzie wniesionem oskarżenie o zbrodnię stanu. Dziesięciu uwięzionych oddano sądom, jako poszlakowanych o obrazę majestatu. Rozprawa sądowa rozpocznie się, jak mniemają, we czwartek.

Sytuacya.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Wczoraj odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna. Z wyjątkiem generała Welsersheimba, który bawi na manewrach, wszyscy ministrowie byli obecni.

Wiedeń, 2 września. *(Telefonem.)* Koloman Szell jutro przyjeżdża do Wiednia. W poniedziałek przybywa węgierski minister skarbu Lukacs.

Wiedeń, 2 września. *(Telef.)* Dziś przed południem odbyło się w mieszkaniu posła Baernreithera zebranie członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności z Izby panów i Izby posłów. Przybyli Oswald Thun, Chlumecky, Baernreither, Stuergkh, Ludwigstorff i wielu innych. Chlumecky mówił o swojem posłuchaniu u cesarza w Ischlu i przedstawił zamiary rządu w sprawie akcyi ugodowej. Rozprawy trwały do godziny 1.

Wiedeń, 2 września. *(Telef.)* Katolicka partya ludowa zwołała zgromadzenie swoich członków na dzień 10 września. (A Koło polskie co? *Przyp. red.*).

Praga, 2 września. *Narodni Listy* podnoszą już teraz, że wszelka akcya, mająca na celu usunąć obecny stan niepewny w sytuacyi wewnętrznej, na nic się nie zda. Czesi ani na jotę nie odstąpią od swych praw, udzielonych im przez rozporządzenia językowe.

Linc, 2 września. *Linzer Volksblatt* pisze: Ze zmianą regulaminu Izbowego nie możnaby mimo to ukrócić obstrukcyi. Jesteśmy zawsze zwolennikami dyplomu październikowego i sądzimy, że do niego trzeba będzie wrócić. Wykonać to trzeba będzie mimo, że wywoła to wielkie protesty, bo dzisiaj nawet konserwatyści tak są przyzwyczajeni do konstytucyi i obstają przy bezpośrednich wyborach do parlamentu, że gdyby przywrócono wybór przez sejmy, uważaliby to za uszczuplenie swoich praw.

Sąd w Rennes.

Rennes, 2 września. Wczorajsze zeznania wojskowych, mianowicie generała Seberta, majora Ducros i majora Hartmana wypadły dla Dreyfusa bardzo korzystnie.

Major Hartman ze stanowiska fachowego starał się udowodnić, że Dreyfus nie mógł zdradzić szczegółów budowy armaty „120 court" i odnośnego hamulca hydraulicznego, gdyż szczegóły te częścią były już pierwej zdradzone przez cywilnego urzędnika, niejakiego Boutonnet, częścią zaś nie były uważane za tajne, ponieważ rozesłano je do wszystkich szkół artylerzystów.

Rennes, 2 września. Major Hartmann w dalszym ciągu daje wyjaśnienia co do technicznej strony *bordereau*. Omawia ustęp pisma o podręczniku do nauki strzelania. Twierdzi, że autor *bordereau* tylko z trudem dostać mógł w ręce taki podręcznik i tylko przez bardzo krótki czas podręcznik ten mógł u siebie zatrzymać. Wszyscy oficerowie artyleryi, którzy w r. 1994 służyli mieli ten podręcznik do dyspozycyi — Jeżeli jednak jest mowa o innych oficerach, to może się to odnosić tylko do tych, którzy należeli do III. biura ministerstwa wojny, aczkolwiek i inni oficerowie podręcznik ów wypożyczyć sobie mogli. Niektóre ustępy w *bordereau* wskazywałyby, że wydanie podręcznika nie nastąpiło przez artylerzystę, tem bardziej, że w sierpniu 1894 tak artylerzyści, jak i oficerowie innej broni zajęci byli w szkole strzelniczej.

Następnie toczyła się dyskusya między jednym z sędziów, a świadkiem w sprawie niektórych ustępów *bordereau*.

Sędzia podnosi, że frazes *je le prendrai* oznacza: poszlę panu kopię z tego.

Harmann utrzymuje inaczej, mianowicie, że znaczy to: jeżeli pan polegać będziesz na moich wskazówkach, to je wezmę.

Świadek podnosi dalej, że wszystkie momenty obciążające Dreyfusa, objęte komentarzem, podanym przez Du Paty'ego, są nieuzasadnione. Te fakty były przypisane w swoim czasie Boutonnet'owi i Graynier'owi i oni też za to zostali ukarani.

Labori: Więc Dreyfus za to ma odpowiadać, za co już inni zostali ukarani.

Świadek prof. Havet, członek Akademii, rozbiera *bordereau* pod względem stylistycznym i gramatycznym. Zdaniem świadka, poszczególne ustępy pisane są taką francuzczyzną, że nie można przypuszczać, aby to pisał Dreyfus, który jest Francuzem. To wszystko zdaje się wskazywać na Esterhazego. Ten sam styl, jaki znajdujemy w jego listach. Dreyfusa zaś korespondencya prywatna pisana jest zawsze poprawnym stylem. — Utrzymuję stanowczo, że *bordereau* pisał Esterhazy, a nie Dreyfus.

Generał Deloye oświadcza, że wobec samego siebie żadnych nie ma dowodów, stwierdzających winę Dreyfusa.

Rennes, 2 września. Wczoraj Cavaignac przybył do Rennes i miał konferencyę z generałem Roget. Stąd powstały pogłoski, że w obozie przeciwników Dreyfusa przygotowują się nowe jakieś knowania.

Paryż, 1 września. Freycinet zaprzecza doniesieniu Monoda, zamieszczonemu w *Figaro*, jakoby on (Freycinet) wypowiedział zdanie, że sąd uwolni i uwolnić powinien Dreyfusa. Monod podtrzymuje swoje doniesienie.

Rewizye w Paryżu i w Rennes.

Paryż, 2 września. *Agencya Havasa* donosi, iż pomocnik szefa policyi bezpieczeństwa Hamard dokonał wczoraj w Paryżu, w związku ze sprawą sprzysiężenia, licznych rewizyj w mieszkaniach rozmaitych osób, których nazwisk dotychczas nie wymieniono publicznie. Mówią, że rewizye dały ważny wynik i że ich następstwem będzie aresztowanie kilku przywódców rozgałęzionej grupy na prowincyi.

W Rennes dokonano wczoraj również rewizyj u sekretarza Ligi antisemickiej i w pewnej kawiarni na placu św. Anny. Skonfiskowano przytem rozmaite papiery, których znaczenia jeszcze nie oceniono.

Paryż, 2-go września. Dzienniki donoszą, że wkrótce uczynionym będzie stanowczy krok wobec Guerina. Sądzą tak z tego powodu, że w tych dniach odbyły się poszukiwania za podziemnym przewodem domu przy *Rue Chabrol*. Przy poszukiwaniach tych czynni byli: dyrektor miejskiej pracowni chemicznej, inżynierowie i członkowie straży pożarnej.

Trybunał stanu.

Paryż, 2 września. Na wczorajszej radzie ministrów nie ustanowiono jeszcze terminu zwołania senatu, jako trybunału stanu. Ministerstwo chce poczekać z ustanowieniem terminu, zanim generalny prokurator ułoży ostateczne sprawozdanie. Sprawozdanie to ma być gotowem na poniedziałek lub wtorek.

Należy się więc spodziewać, że trybunał stanu wkrótce już zwołany będzie.

Kardynał Richard i Waldeck-Rousseau.

Paryż, 2 września. Arcybiskup paryski kardynał Richard zjawił się wczoraj u prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau i interweniował na rzecz Guérina i jego towarzyszy, prosząc prezydenta ministrów, by nie dopuścił do krwi rozlewu i starał się sprawę pomyślnie zakończyć.

Waldeck-Rousseau oświadczył, iż przywiązuje wielką wagę do odwiedzin arcybiskupa, równocześnie jednakże zaznaczył, że rząd sam tylko decydować ma o środkach, jakie zarządzić należy. Rząd i tak już okazał w sprawie Guérina wiele cierpliwości i pobłażliwości, a uczynił to z pobudek ludzkości, dla uniknięcia krwi rozlewu. W każdym razie prawo musi być szanowanem.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	118	10
4% „ „ koronowa	135	—
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	95	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	384	50
Londyn	120	57½
Marki	58	90
20-te Markówki	11	77
20-te Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	47½
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	70
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	50
„ Bankverein	271	75
„ Laenderbanku	240	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	—
„ „ Południowej	72	50
„ „ Elbethal	256	50
„ „ Nordbahn	3315	—
„ „ Staatsbahn	350	25
„ „ Alpine	289	75
„ Tureckie Tabaczne	141	–
Ruble	127	50

Berlin, 2 września 1899.

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	99	10
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	240	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 2 września 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	54
Żyto na jesień	6	93
Owies na jesień	5	66
Kukurudza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 2 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96		97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	55	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56		—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2.5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	2 2	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	257	—	259	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo.
Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka „**Listów z Warszawy**“, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie“ — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 89 0

PRZYGOTOWUJĘ do egzaminu z rachunkowości państwowej. 1815 1 4

Wiadomość w Filii Tow. krajowego dla handlu i przemysłu ul. Floryańska L. 26, Kraków.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.

Józef Kopaczyński,

b. zastępca firmy Jana Spożarskiego

Rękawicznik i Bandażysta,

poleca się Szanownej Publiczności.

1520 **Rękawiczki własnego wyrobu.** 1 8

Pierwsza zachodnio-galicyjska

FABRYKA KORKÓW

do flaszek i beczek 1754 1 52

BERNARDA MÜLSTEINA

w Krakowie, ul. Stradom l. 27,

założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cenniki próbki na żądanie za darmo.

---

6 pokoi frontowych

(2 salony) przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, w śródmieściu, razem lub częściowo od 1-go października b. r. do wynajęcia. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy“. 1721 1 3

W drodze publicznej licytacyi

odbędzie się dnia **15 września** b. r. o godzinie 10 przedpołudniem, w domu przy ul. Bosackiej Nr. 11, **sprzedaż obrazu** przedstawiającego wojnę z czasów Napoleona W. — Obraz ten został sądownie oszacowany na kwotę 1.000 złr. 1812

Willa z ogrodem

położona obok dworca kolejowego, kilometr od miasta, w ładnej okolicy nad Dniestrem, — tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość u **M. Eberhardta w Nadwórnie.** 1808 1 2

Posady kasyerki

w Krakowie lub poza Krakowem, poszukuje młoda Niemka, posiadająca bardzo dobre świadectwa. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod lit. **A. G.** 1818 1 3

PRACOWNIA KAPELUSZY

Władysława Mendego

w Krakowie, ul. Szewskiej L. 6,

poleca P. T. Publiczności

kapelusze miękie . . . po złr. 1·30

„ dla chłopców „ „ —·90

Również przyjmuję kapelusze filcowe i słomkowe męskie i damskie do ułożenia podług najnowszych modeli. 1813 1 6

Zawiadamiam

uprzejmie moich P. T. Odbiorców, że **Biuro zamówień i Fabrykę tutek egipskich „Primus“ przeniosłem** z ul. Małeckiego na ulicę **Mickiewicza L. 2,** róg placu Smolki we **Lwowie.**

Obecnie wyrabiam i polecam tutki:

„Primus“ egipskie nietłuszczone,

„Primus“ specyalne francuskie „białe Abadie“,

„Primus“ specyalne francuskie żółte „Mais Abadie“. 1819 1 3

Wyrób powszechnie uznany za najlepszy, do nabycia we wszystkich trafikach, zaś hurtownie we Fabryce we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 2.

Z pełnym szacunkiem **K. Primus.**

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1·40 | ½ słupa . . ct. 18

słup . . . ct. 35 | ⅓ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.

1577 16 150 **Zarząd fabryki.**

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarczą!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 3 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najtańszych:

Farby olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne. **Kasetki z farbami** kompletne. ***Przyrządy do malowań*** olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na aksamicie i do napryskiwania.

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry.

Wody toaletowe do włosów. — Olejki i Pomady do włosów.

Odol, Kalodont, oraz inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do golenia. Środki kosmetyczne.

Przybory toaletowe.

Lakiery, Kremy i Pasty do czyszczenia i odświeżania kolorowych bucików.

Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.

Artykuły hygieniczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klosetowy.

Płaszcze gumowe. Płachty nieprzemakalne.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. Pantofelki domowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików. Podeszwy gumowe.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby. **Gurty i Węże parciane.** Artykuły techniczne i gospodarcze. **Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.**

Oliwę leccerską do maszyn.

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:

Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—,

Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—,

Oliwę rzepakową.

Siny kamień (witryol miedzi) do bajcowania pszenicy.

Cebulę morską na myszy polne i domow.

Kiełbasę zaprawianą na myszy.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

Smarowidło do osi. 1704 3 0

PUDER KSIĄŻĘCY

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 1270 6 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

DROGUERYA

oraz FABRYCZNY SKŁAD farb, lakierów, pokostów,

artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysł.

Władysława Bracha w Tarnowie

poleca i sprzedaje taniej jak wszędzie:

Materyały apteczne, Koniak i Malaga lecznicze, Artykuły do pielęgnacyi chorych **Artykuły chirurgiczne,** BANDAŻE, **Watę, Opatrunki** itp., **Artykuły do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży, Przybory toaletowe,** Perfumerye, Wody, **Pasty i Proszki do płukania i czyszczenia ust i zębów,** ŚRODKI do czyszczenia plam, **Benzyna, Amoniak, Eter, Aphanizon, Benzolina itp.**

Wszystkie zioła jak najświeższe **X. Sebast. Kneippa,** KADZIDŁA, **pokojowe i kościelne,** wszystkie **Wody mineralne** naturalne i sztuczne, wszystkie środki desinfekcyjne **oraz** 1757 1 16 wszelkie inne środki w skład apteczny wchodzące.

Farby olejne i pokostowe we wszystkich kolorach, w najlepszym pokoście, tarte, gotowe do użytku oraz szybko schnące, do malowania drzwi, okien, podłóg, sufitów, podłóg, schodów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, wózków itp. Wszystkie gatunki **LAKIERÓW** krajowych i zagranicznych, do wszystkich robót.

CEMENT, GIPS, Wapno hydrauliczne, Oliwy do maszyn, Oliwę do palenia, **Pasy do maszyn skórzane i gumowe, GURTY** do maszyn zwykłe i napuszczane, *Rzemyki do szycia pasów,* ŚRUBY i NITY do PASÓW, *Wiaderka do ognia składane i lakierowane,* **Węże konopne zwykłe i gumowane,** Węże gumowe, **WĘŻE SPIRALNE.**

Płyty gumowe, Płyty asbestowe, SZNURY gumowe i asbestowe, **Pakunki łojowe i federwels., KULE** gumowe do wentylów, Szkła do kotłów, **Pierścienie gumowe, GLAZURA do CHŁODNIKÓW,** Baryszówki, **Farby olejne** do wszelkiego użytku, **FARBY na DACHY** olejne i terowe, **Carbolineum Avenariusa,** Środek przeciw grzybowi, **Ter drzewny i gazowy Tektura na dachy, SMOŁOWIEC PĘDZLE.**

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencyi** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.



Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

5 7 10

Izak Wikler w Krakowie,

przy ul. Stradom Nr. 5,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony

Skład Płócien,

Szyrtyngów angielskich, Bielizny stołowej,

Drelichu na materace i story, Kap, Kołder i Kopy, jakoteż **wielki wybór Bielizny gotowej własnego wyrobu i Bielizny oryginał. Prof. Jaegera, kompletne Wyprawy dla dzieci,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem 1820 1 8

Izak Wikler.

Odznaczony najwyższemi nagrodami



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki,** Rynek 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma;** w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: **J. Andel, Praga, I.** 1744 1 13

Lin drucianych i konopnych 1250 12 12

do wszelkich celów **po cenach konkurencyj.** dostarcza **fabryka Karola Wałkowińskiego w Krakowie przy ul. Pędzichów Nr. 19.**

Zaprowadzenia

Urządzeń osuszających

z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza

„Orkan“

w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się

„ORKAN“, Luft-Trocknungsapparat-A.-G. Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 972 19 52

Do sprzedania!

majątki przy Krakowie, 346 morg., trzeba kapitału 70 000 złr., dług bankowy zostaje; **folwarki** 4—100 m., w cenach: 20.000, 22.000, 24.000 złr. i 45.000 złr.; **majątki dalej od Krakowa** położone, 330 m., trzeba kapitału 38.000 złr., dług banku zostaje, i 235 morg., potrzebny kapitał 18.000 złr.; **majątki za Lwowem** 1620 mrg. z gorzelną, lasem, pałacem, trzeba gotówki 162 000 złr., bank zostaje; **majątki na Węgrzech** położone, obszaru 1000 morg. z lasem trzeba kapitału 80.000 złr.; **majątek** lasu 2000 m., roli 50 m., cena 125.000 złr. bez długu. Dalej poleca tu **niewymienione majątki, kamienice, wille, młyny, pałacyki, fabryki** do sprzedania lub zamiany, oraz **dzierżawy;** jak również: guwernerów, guwernantki, rządców, ekonomów, pisarzy, lokai, kucharzy, bony i wszelkę służbę. **Agencya Ludwika Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 5, I. piętro.** 1604 5 5

Pracownia artystyczna

pozłotniczo-rzeźbiarska Leona Wiadrowskiego,

Kraków, **ul. Floryańska L. 7,**

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.

Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.

Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 1613 9 10

Panienki

uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znalezć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro

1673 8 0

Skład Futer

Ant. Królikowskiego, syna

W KRAKOWIE,

ul. Grodzka L. 18, I. piętro.

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1755 2 1

Na składzie utrzymuje materyały **na wierzch męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Czeladnika zegarmistrzowskiego

z płacą od 30 do 60 złr. przyjmie

Jakób Better,

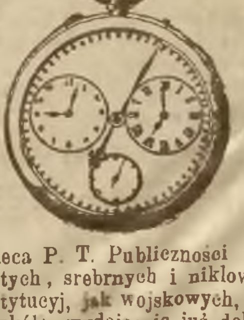
1789 2 3 **Isep-Żywiec.**

Na długie wieczory.

Jedynie znana Wypożyczalnia książ. **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 1728 2 16

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Plac WW. Świętych L. 8.



On parle français.

Józef Płonka

dypl. zegarmistrz w Krakowie, ul. Szewska 4,

były współpracownik pierwszorzędn. firm w Paryżu, a ostatecznie we fabryce zegarków Badolleta w Genewie,

poleca P. T. Publiczności swój skład zegarków złotych, srebrnych i niklowych (dla wszystkich instytucyj, jak wojskowych, kolejowych, urzędów i szkół), wydając je już dokładnie uregulowane, z poręczeniem trzechletniem, po nader umiarkowanych cenach.

Ma w zapasie **zegary ścienne i budziki** oraz przyjmuje wszelkie najtrudniejsze **reperacye** zegarków i zegarów, wykonując je jak najdokładniej, z poręczeniem, po możliwie niskich cenach. — Wszelkie zlecenia z prowincyi załatwiam jak najprędzej. 1223 10 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.